

## Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 022-8222895  
www.mdkochota.com; www.mdkochota.fora.pl  
poczta redakcyjna: korniszon007@op.pl



rok 5, nr 7 (33)

maj 2009

cena: brak (bezcenne...)  
nakład 2000 egz.!

Numer wydany przy współpracy  
PTZN i C.H. Reduta oraz  
Miasta Stołecznego Warszawy:  
Biura Edukacji  
i Dzielnicy Ochota

# Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Co się dzieje, kochani!?! Korniszon pęka w szwach!!! Już prawie zupełnie Naczelnicy nie ma sobie gdzie pogadać!... Dwa słowa na tej reszcie miejsca, która mi pozostała: słyszeliście kiedyś o zjawisku zwanym po angielsku WHISTLE-BLOWING? To ostatnia zdobycz naszego Lisa Gończego - zobaczycie na str. 2 i 7, a może ktoś zechce podzielić się z nami swoim zdaniem na ten kontrowersyjny temat?... Drugi temat: Natura, przed wakacjami, które często spędzamy na jej łonie, ale niekoniecznie w zgodzie z nią... I jeszcze nowina: Witamy w Klubie Młodych Dziennikarzy 48 LO, które od następnego numeru zaistnieje na naszych łamach! I tyle mego... Reszta w numerze!

## 50 –lecie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej na Radomskiej

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna Nr 9 przy ul. Radomskiej 13/21 obchodzi w tym roku 50 urodziny. Uroczystości rocznicowe odbyły się 19 marca, a wśród zaproszonych gości byli: Mazowiecki Kurator Oświaty p. Karol Semik, Naczelnik Wydziału Oświaty Dzielnicy Ochota p. Elżbieta Podkońska, burmistrzowie dzielnic Ochota i Włochy, p. poseł Joanna Fabisiak oraz dyrektorzy placówek oświatowych dzielnic Ochota i Włochy. W kościele św. Jakuba została odprawiona Msza św. w intencji zmarłych i żyjących pracowników Poradni. Ciąg dalszy odchodów odbył się w siedzibie Poradni przy ul. Radomskiej. Na część

oficjalną złożyły się: trochę historii (wspominanie dziejów Poradni), wykłady prof. Janusza Gęsickiego i prof. Tomasza Wolańczyka, rozstrzygnięcie konkursu plastycznego pt. Pomagam, występ chóru z LO im. S. Staszka. Następnie goście zostali zaproszeni na część nieoficjalną uroczystości, czyli na przyjęcie; wśród wielu smakolejków znalazł się ogromny urodzinyowy tort. Szczególnie miłym akcentem obchodów było rozstrzygnięcie konkursu plastycznego. W kategorii gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne wśród laureatów znalazły się cztery uczennice Zespołu Szkół Nr 26: Paulina Dobies (I nagroda), Magda Karo-

lak, Marta Kieliszek i Magda Malecka (wyróżnienia). Wszystkie laureatki uczestniczą w zajęciach koła plastycznego w MDK przy ul. Białobrzaskiej 19. Gratulujemy! O pracy Poradni i o sobie opowiada Pani Renata Głowińska, wieloletni pracownik Poradni, członkini Komitetu Organizacyjnego obchodów rocznicowych, w którym pełniła trudną i odpowiedzialną funkcję koordynatora działań koleżanek i jednego kolegi (a do zrobienia było naprawdę dużo: biuletyn, wystrój wnętrza, przygotowanie przemówień, ułożenie listy gości, zorganizowanie konkursu plastycznego, zaproszenie wykładowców, catering). **c.d. str. 4!**



RYŚ. POLA ŁUCZAK, 5 LAT

W tym numerze m. in.:

50-lecie Poradni P-P	s. 1, 5
4 Warszawski Dzień Tańca	s. 1, 4
Światowy Dzień Poezji	s. 1, 5
Lis Gończy: spotkanie z Przew. Komisji Oświaty oraz WHISTLE-BLOWING	s. 2, 7
Altsajder: drogi i bezdroża...	s. 3
Aktualności	s. 4-5
Kącik Game On	s. 6
Wywiad z Olą Szwed	s. 7
Oswajanie Pegaza - debiut, poezja majowa, cd. „21”	s. 8-9
W Stronę Wartości	s. 10-11
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 11
Sport: Kajak Polo	s. 12
Wielkanocne retrospekcje	s. 12
Muzyczne różności	s. 13
Motoryzacja: Outlander c.d.	s. 14
Rzarufka majowa z kotem	s. 14
Myślistwo - fakty i mity	s. 15
„Ile tu śmieci!...”	s. 15



IX ŚWIATOWY DZIEŃ POEZJI 16-18 MARCA 2009

16 kwietnia w warszawskim Domu Literatury rozpoczęły się obchody Światowego Dnia Poezji pod patronatem UNESCO, w których uczestniczył także

MDK i nasza redakcja. Na zdjęciu: uroczystość otwiera główny organizator imprezy pan Aleksander Nawrocki, poeta, tłumacz i redaktor miesięcznika „Poezja dzisiaj”. Foto-reportaż z obchodów Światowego Dnia Poezji możecie obejrzeć na str. 5. A ze świeżutką poezją spotkać się w rubryce literac-

## IV WARSZAWSKI DZIEŃ TAŃCA w Centrum Handlowym REDUTA



22 kwietnia już po raz czwarty na scenie ustawionej w gościnnej galerii Centrum Handlowego Reduta rozegrał się niezwykle i radosny spektakl – IV Warszawski Dzień Tańca, zorganizowany przez MDK Ochota wraz z Wydziałem Kultury Dzielnicy Ochota, w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Tańca, święta ukazującego uniwersalną wymowę

c.d. na str. 4!



## PODZIEKOWANIE

### dla Ludzkich Aniołów za

wielkie serca, uwagę, zaangażowanie i umiejętność dzielenia się karmą, kocami, akcesoriami dla zwierząt, pieniędzmi i innymi dobrami, dzięki którym mieszkańcy Azylu Pod Psim Aniołem mogli poczuć się jak w niebie.

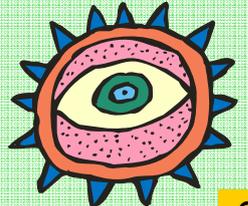
W imieniu Pensjonariuszy Azylu Uskrzydłona Redakcja „Korniszona”

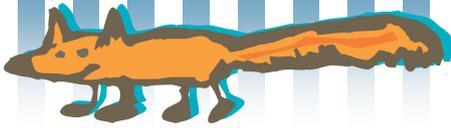
Warszawa, 1 kwietnia 2009r.

## Złota Myśl Numeru

Trzeba umieć iść słoneczną stroną życia!

Mędzicec O-Guru





# LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Jak już zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze „Korniszona”, Lis Gończy w dalszym ciągu zgłębia tajniki działania władz samorządowych naszej dzielnicy. Tym razem to nie my wybraliśmy się do Ratusza, lecz zaprosiliśmy na wywiad do siebie (Zespołu Szkół Nr 26) Pana Witolda Dzieciółowskiego – przewodniczącego Komisji Oświaty i Sportu oraz radnego Ochoty. Zapraszamy do lektury wywiadu i odkrycia paru ochockich ciekawostek!

Pan Dzieciółowski uchylił nam rąbka tajemnicy - zdradził najbliższe plany dotyczące budowy placówek oświatowych, kulturalnych i sportowych. Ale na początek przybliżymy czytelnikom sylwetkę pana Radnego.

Z Ochotą związany jest od zawsze. Tu się wychował i tu stawiał pierwsze kroki w zawodzie nauczyciela, który wykonywał z powodzeniem wiele lat. Uczył młodzież historii i WOS-u. Zresztą sentyment pozostał, bo pan Dzieciółowski już jako przewodniczący Komisji Oświaty i radny już od 9 lat z powodzeniem realizuje projekt współpracy z polską szkołą ze Lwowa, w którym wzięło udział już 3000 osób. Jak powiedział: „Co roku organizujemy wyjazd na Ukrainę młodzieży ze szkół ochockich (w ubiegłym roku w takiej wymianie uczestniczyły nasze redakcyjne koleżanki: Sylwia Piesio, Klaudia Ostrowska i Magda Chojnacka - przyp. red.). Uczniowie przyjeżdżają, by poznać polską tradycję, historię, podszlifować język. Ostatnio młodzież ze Lwowa gościła u nas w listopadzie ubiegłego roku, co zbiegło się z 90 rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji przygotowała program artystyczny, który był prezentowany w kilku ochockich szkołach, oraz na II Konferencji Organizacji Kombatantkich. Teraz będziemy gościć piłkarki ręczne - wezmą udział w międzynarodowych zawodach w szczyrniaku. Zwiedzamy zachodnie kraje europejskie, tymczasem moim marzeniem jest,



by pomóc polskiej młodzieży odkryć dawne polskie rubieże - mówił pan Radny. Na pewno warto pojechać na Ukrainę i zobaczyć te piękne okolice, zwiedzić Lwów, czy Kamieniec Podolski. Tym bardziej, że corocznie w tych urokliwych krajobrazach odbywa się plener plastyczny z udziałem młodzieży z Polski i Ukrainy. Niestety w wielu tych miejscach na próżno by szukać powieściowych opisów jakie znamy chociażby z sienkiewiczowskiej „Trylogii”.

Zapytaliśmy jak nauczyciel historii i WOS-u został radnym? Pan Dzieciółowski odpowiedział:

„Pracując w szkole zainteresowałem się zarządzaniem dzielnicą, później zostałem wybrany na radnego. Z początku nie wiedziałem co i jak, ale dzięki rozmowom z innymi radnymi szybko wdrożyłem się w ten „zawód”, który wykonuję z przerwą od 1991 r.” Nad czym więc teraz pracuje Komisja oświaty i pan przewodniczący?

Są plany wybudowania hali sportowej przy Liceum Kołłątaja, ale niestety pojawiły się problemy. Otóż budynek szkoły jest zabytkiem i konserwatorzy nie chcą się zgodzić na wyburzenie ściany, by połączyć halę ze szkołą. Myśleliśmy, aby zrobić podziemny wykop i w ten sposób rozwiązać problem. Niestety,

na próżno. Konserwator również i na to nie chce wyrazić zgody. Ale ufam, że na pewno znajdziemy jakieś rozwiązanie i Liceum im. Kołłątaja będzie miało swoją halę sportową. Drugą, jak wicie, ważną inwestycją jest budowa nowego Młodzieżowego Domu Kultury Ochota przy ulicy Rokosowskiej. Na razie prace idą bardzo dobrze, więc mamy nadzieję, że nowy obiekt będzie szybko oddany dla młodzieży. Na pytanie jakich zmian dla zdaniem wymaga nasza dzielnica, odpowiedział: „Przede wszystkim wybudowanie dla liceów ochockich obiektów sportowych (tj. hale sportowe, boiska itp.) oraz ich wyposażenie. Bardziej zagospodarowałbym Szczęśliwice. Ludzie chcą, aby więcej było miejsc do spacerów, np. proponują by urządzić skwer i plac zabaw na terenie sąsiadującym z linią kolejową niedaleko Dworca Zachodniego. Oczywiście to jest dobry pomysł, ale ja sobie jakoś nie wyobrażam żeby taki skwer był naprzeciwko Dworca Zachodniego, chyba że zaraz obok stanęłaby komenda Policji, aby bezdomni oraz chuligani nie zniszczyli i nie zaśmiecali parku.

Przesłanie dla młodych czytelników? Trzeba się angażować w sprawy swojej dzielnicy, by mieć wpływ na wprowadzane zmiany.

Dziękujemy za udzielenie nam wywiadu i życzymy dalszych sukcesów.

**Młodzi Dziennikarze z ZS nr 26**



## Aktywny Obywatel (z ang. Whistleblower)

W wielkim skrócie oznacza się tym mianem obywatela, który alarmuje władze o zachowaniu innej osoby tzw. osoba, która chce, aby w jej państwie było jak najlepiej. Teraz, jak już wiecie co to. Czy opłaca „wrzucać” innych w afery, albo donieść policji o złym zachowaniu sąsiada, aby mieć swoje prawa obywatela? Po dłuższym zastanowieniu się uważam, że nie jestem w tej kwestii zdecydowany. Informowanie rządzących jest stosowane m.in. w USA, chcąc mieć swoje prawa, „by żyło się lepiej” Szacunek u władz? Możliwe. Moim skromnym zdaniem nie ma człowieka idealnego, każdy ma jakieś tam swoje określone wady, owsem powiedzieć na drugą osobę możemy, może to w jakimś stopniu zminimalizuje wykroczenia, ale co będzie, jak ty coś zrobisz „poza prawem” i jak ktoś na ciebie doniesie? Aktywni obywatele chcą mieć wpływ na to co się dzieje, a co potem?

Jak już wspominałem nie ma obywatela idealnego, każdy ma coś czego nie chce, aby wyszło na zewnątrz. Tego typu zachowania dla władzy państwa było by korzystne, bo co, jak co, ale oszczędną trochę na rozprawach sądowych, nie będzie nagród za należenie złodzieją, z drugiej jednak strony, jeżeli to zminimalizuje przestępstwa to może jednak lepiej powie-

dzieć o zaistniałej sytuacji władzy? Nie uważam, że wtedy będzie bezpiecznie, po wyjściu na wolność, osoba, która została skazana na pewno będzie chciała znaleźć donosiciela i uprzykrzyć mu życie, są plusy i minusy. Po głębszej analizie pomyślałem, że jeżeli władze będą alarmowane o nawet najmniejszym wykroczeniu (np. chodzenie dzieci po godzinie 22 po ulicach), to władza zgłupieje, setki dziwnych telefonów, z których nic nie będzie, ale ma to też swoje zalety, może zminimalizuje się liczba chuliganów, wandalii itp. Ale narodzi nowe problemy, chyba nie chcielibyśmy żyć w egoistycznym społeczeństwie? Uważam iż, Whistleblower może służyć, pomagać, ale bez przesady, jeżeli to informowanie nie będzie przekraczało normy to jestem na tak, jeżeli zaś, będzie „czepianie się o głupoty”, jak to mówią uczniowie to wtedy mieszkańcom wsi, miast, nie wróżę nic dobrego, wg mnie obecny system jest dobry, z jednym wyjątkiem, więźniowie powinni pracować społecznie, ale to jest trudne do zrealizowania i raczej jako pomysł na przyszłość. Podsumowując, Aktywny Obywatel, może zrobić dużo dobrego, ale i sporo namieszać, czy na pewno tego chcemy, aby taka osoba istniała? (ciąg dalszy tematu na str. 7)

ałt

saj

der



Tutaj TEŻ miejsca zabrakło na mądre wstępy - i nie ma lepszej nowiny, że brakuje miejsca od nadmiaru tekstów stworzonych przez młodych autorów! Zresztą - po co tu wstęp... Sami zobaczcicie...

## CZARNA DZIURA ŻYCIA (moja nauka dla innych)

Patrzę w przeszłość jak w okres największej próby i przeogromnej nauki. Nie widzę dla siebie innej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, lecz przeszłość mnie wystawiła na próbę i miejmy nadzieję, że nie powróci w przyszłości. Piszę bo nie chcę, żeby moja historia była tylko dla mnie, chcę by pomagała innym podjąć decyzję, od której będzie zależała ich przyszłość. Mam

najmłodszy, reszta już miała po 16 lat. Kolega, w którego mieszkaniu byliśmy, został wypuszczony i powiedziałem, że ja jestem jego bratem i że on zabierze mnie do domu.

Policja mnie puściła, nie wiedziałem czemu nie wezwała rodziców, ale się cieszyłem. Następnego dnia dowiedziałem się, że ten znajomy, który ocalił mnie przed policją to syn przyjaciela mojego taty i zna moich rodziców odkąd przyszedł na świat. Wtedy powiedziałem sobie: dość, koniec z tym towarzystwem. Udało mi się, lecz nie do końca. Narkotyki brałem przez kilka miesięcy, praktycznie codziennie lub co drugi dzień.

*W tym momencie życia mam już około 12-13 lat.*

Gdy przestałem kategorięcznie zażywać narkotyków, musiałem je sobie czymś zastąpić. Pojawił się alkohol, papierosy, nowe towarzystwo. Podobano mi się to, akceptowali mnie koledzy, rodzice nie widzieli, że piję i palę, w szkole nawet nie zauważyli. Byłem happy. Mijały dni, tygodnie, miesiące, lata, a ja nadal piłem, paliłem. Po prostu uciekałem od problemów. Jednak i znów los chciał, bym się zmienił.

*Mam 14-15lat*

Dostałem propozycję wyjazdu z MDKiem z grupą MOPR na obóz do Kręgu, wyblagałem rodziców. Jednak wiedziałem, że aby jechać, muszę rzucić lub odstawić na dwa tygodnie alkohol i papierosy. Byłem świadomy, że będzie tam przede wszystkim Pani Ania, Pan Kuba i wyczują ode mnie alkohol i papierosy więc nicy z ukrywania. Trzeba odstawić, walczylm z tym ponad miesiąc. Nadszedł dzień wyjazdu, spotkałem dawnych znajomych sprzed lat, byli już inni. Wszystko się zmieniło przez dwa tygodnie - poczułem, że przynajmniej mnie akceptują zabiści ludzie, po raz pierwszy od lat byłem szczęśliwy. Do tego doszła mi szczerza rozmowa z Panią Anią, która dała mi taką ulgę, taką radość, po prostu szła. Wróciłem do domu cały radosny, spędziłem tydzień na wspomnianiu. Wróciłem do MDKu. I znów nawrót choroby taty. Jednak teraz przeżyłem to z świadomością, że mogę liczyć na innych wspierających ludzi.

Teraz po raz pierwszy od lat mogę powiedzieć, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. DZIĘKUJE WSZYSTKIM TYM, KTÓRZY SIĘ DO TEGO PRZYŁĄCZYLI...!

Morał: Są ludzie na tym świecie, dla których warto żyć i dzięki nim żyjesz i chwala im za to.

K. K.

nadzieję, że pomoże Tobie...

Cofnijmy się cztery lata wstecz. Mam wtedy jakieś 10-11 lat. Jestem normalnym dzieckiem i mam mnóstwo zajęć, przede wszystkim w MDK-u. W pewnym momencie dowiedziałem się, że mój tata zachorował poważnie. Nie umiałem sobie z tym poradzić, zrezygnowałem ze wszystkich zajęć. Żyłem z nadzieją, że to tylko mi się śni. Jednak to nie był sen, tylko czysta rzeczywistość. Zagubiłem się i nie umiałem odnaleźć. Znałem super ludzi, jednak odczułem brak akceptacji z ich strony, więc poznałem innych „przyjaciół” – niby przyjaciół, którzy chcieli mi pokazać co to znaczy życie i jakie jest życie. Ja, młody człowiek, co miałem zrobić? Powiedziałem: Ok., mogę spróbować. Spróbowałem raz, potem drugi, trzeci... Czuję się zauważony, doceniony przez kolegów i zapomniałem o problemach, aż w końcu stałem się jednym z nich – młodym człowiekiem bez perspektyw na życie, uzależnionym już nie tylko od kolegów, ale od używek pod różną postacią (zareklamowanych przez znajomych). Chciałem przestać, ale koledzy nie poddawali się, namawiali nadal. Miliony razy słyszałem: zapal sobie, poczujesz się jak w raju, weź tabletkę, a zapomnisz o całym świecie. Brałem. Nie umiałem powiedzieć: NIE, teraz żałuję. Jednak życie dało mi drugą szansę.

Siedziałem z kilkoma znajomymi w mieszkaniu kolegi, który nie trzymał się od narkotyków z daleka, lecz lubił to towarzystwo. Paliliśmy, zażywaaliśmy różne pigułki. Ja brałem wszystko, nie patrzyłem co, ile i co mi się może stać. Po kilku godzinach sąsiadom zaczął przeszkadzać zapach i hałas wezwali policję. Zabrali nas wszystkich, zrobili jakieś badania. Zamknęli nas, ja byłem



## KTÓRĄ DROGĘ WYBRAĆ?...

Nierzadko, aby uzyskać szacunek rówieśników robimy rzeczy, które są sprzeczne z naszymi poglądami. Albo na odwrót: broniąc własnych wartości tracimy znajomych, przyjaciół. Zastanawiamy się wtedy: „którą drogę wybrać”? Kiedy miałam podobny problem, mój przyjaciel powiedział mi, że bym po prostu była sobą.

Życie nie polega na tym, żeby udawać kogoś, kim się nie jest. Jeżeli ktoś nie szanuje naszego zdania, jednocześnie nie ma szacunku do nas samych. Więc... po co dbać o opinię i względy takiego człowieka? Ten, kto szanuje nas naprawdę, nie odwróci się od nas ze względu na różnice

poglądów. Bo jaki byłby świat, gdyby każdy z nas był taki sam? Nauczyłam się niedawno bycia sobą, nabrałam do siebie szacunku. Owszem, nie było łatwo, ale zobaczyłam, ilu ludzi ceni mnie za to kim naprawdę jestem. Zachęcam wszystkich do pójścia tą samą drogą. To nieuniknione, że mały tłum odwróci się plecami. Liczy się to, że zostaną prawdziwi przyjaciele, którzy będą nas wspierać. Życie jest krótkie, więc nie marnujemy go na udawanie kogoś innego.

Paulina Jakubik, ZS 1 w Markach

# AKTUALNOŚCI...



Mam trzy latka, trzy i pół... takiego wierszyka nie było, wszystkie recytacje ambitne. Prace dzieci również na wysokim poziomie... komisje walczyły, każdy miał swój typ, swego faworyta... jaki będzie finał... brzmi jak opis castingu, gdzie do głównej roli ustawiły się kolejki chętnych... nie, to opis prac komisji w IV Interdyscyplinarnym Dzielnicy Konkursie dla Przedszkoli... uwierzcie, nie było łatwo. Kiedy 18 marca stanęły w szranki trzy przedszkola, komisja miała nielichy dylemat, kogo nagrodzić, kogo wyróżnić, poziom wyrównany, wszyscy przygotowani... wątpliwości nie wzbudziła tylko nagroda specjalna dla przedstawicielki Przedszkola nr 102 – Kariny Korczak – młoda dama ujęła wszystkich wdziękiem, talentem aktorskim... oczywiście nie zawiódł nas również zespół Kaprys ze swym nowym i ciekawym programem tanecznym.

Chwilę później komisje plastyczne, co praca – to dziecięcy talent, zacięta mina, dłoń prowadząca kolorową kredkę z językiem na brodzie wspierającym działania twórcze. Weź tu człowieka nie nagród wszystkich...

Problemem każdego konkursu jest fakt, że formuła konkursu narzuca konieczność nagrodzenia nielicznych, mimo, że chciałoby się wszystkich... sądzę, że udało nam się jednak sprostać zadaniu, blisko połowa z prawie 100 uczestników została nagrodzona lub wyróżniona, każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy dyplom, podziękowania otrzymały placówki i nauczyciele przygotowujący młodych artystów. Całość możecie obejrzeć oczywiście w galerii Korniszona i galeriach na stronie internetowej MDK Ochota.

Pozostało mi jeszcze niniejszym podziękować wszystkim, dzięki którym doszło do tego zdarzenia – pani dyrektor MDK za wsparcie i pomoc, pani Asi W. za wsparcie przy organizacji (dziewczyny, te lalki, to jej pomysł J), pani dyrektor Przedszkola nr 404 – Elżbiecie Pietrzak za współpracę współorganizację konkursu, pani Elżbiecie Podkońskiej – Naczelnikowi Wydziału Oświaty i Wychowania za objęcie nas swoją opieką już dawno temu (dzięki Wydziałowi Oświaty były te wspaniałe nagrody). Dziękuję wspaniałej obsłudze – pani Ewie, Hani, panu Marianowi, Piotrowi, pani Basi i wszystkim, dzięki którym była, jak było – a było naprawdę cudownie. I wiecie, nie było ani jednej pomyłki w dyplomach... do zobaczenia za rok, będą okrągłe 5 urodziny...

Prof. Radosław Cwiartell Mellon



## IV WARSZAWSKI DZIEŃ TAŃCA w Centrum Handlowym REDUTA (c.d. ze str. 1)



tańca, jednoczącego ludzi ponad wszelkimi podziałami. Na scenie zagościło ponad 30 zespołów z terenu Ochoty i całej Warszawy, prezentujących najróżniejsze style taneczne, od renesansowych tańców dworskich poprzez balet, taniec towarzyski, step, country, tańce karaibskie, wszelkie odmiany i odcienie tańca nowoczesnego i współczesnego, aż do rapu i



stepujących grup, ale wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy, to



dzięki Wam warszawskie święto tańca mogło być takie jak było – pełne, emocjonujące i różnorodne. Zapraszamy za



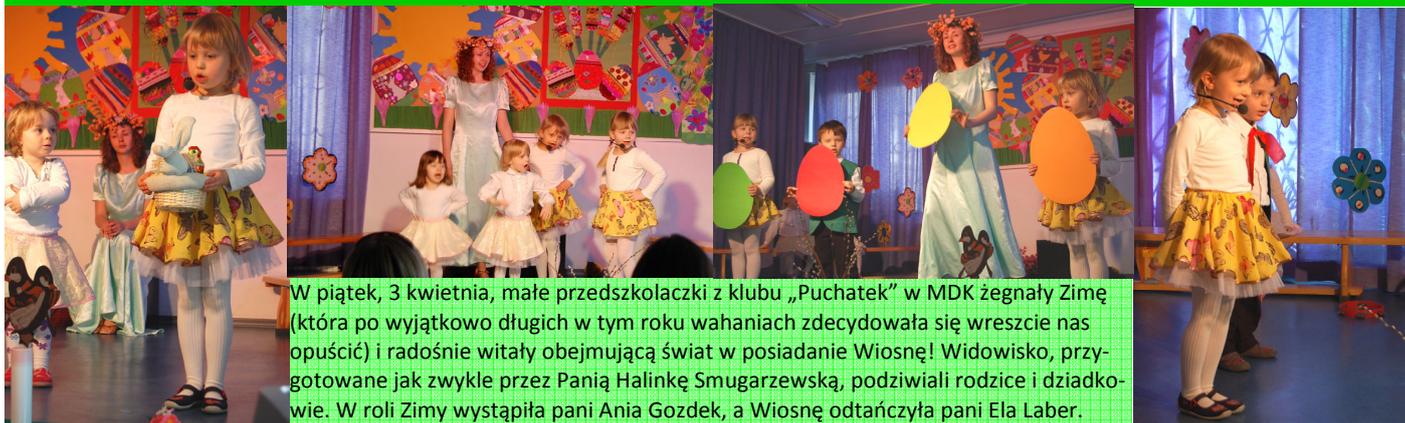
czyła w niej rekordowa liczba widzów, (zdjęcie na samym dole!), którzy przyznali Nagrodę Publiczności zespołowi Impuls z Pracowni Choreografii Pałacu Młodzieży. Nagrodę Organizatorów otrzymało Studio Taneczno-Aktorskie Hanny Kamińskiej. Na imprezie nie zabrakło Pani Heleny Gąsiorowskiej, naczelnika Wydziału Kultury, oraz Pana Wiceburmistrza Krzysztofa Kruka, który dzielnie sekundował nam przez cały czas, a na koniec wręczał nagrody i puchary. (c.d.n.!!!)



break dance'u. Nie sposób wymienić wszystkich wy-



## POWITANIE WIOSNY W KLUBIE „PUCHATEK”



W piątek, 3 kwietnia, małe przedszkolaczki z klubu „Puchatek” w MDK żegnały Zimą (która po wyjątkowo długich w tym roku wahaniach zdecydowała się wreszcie nas opuścić) i radośnie witały obejmującą świat w posiadanie Wiosnę! Widowisko, przygotowane jak zwykle przez Panią Halinkę Smugarzewską, podziwiali rodzice i dziadkowie. W roli Zimy wystąpiła pani Ania Gozdek, a Wiosnę odtarńczyła pani Ela Laber.



## 50 –lecie Poradni na Radomskiej - c.d. ze str. 1

R.G.: Jesteśmy publiczną placówką oświatową, naszym działaniem obejmujemy Ochotę i Włochy. Wspieramy rozwój intelektualny, emocjonalny i społeczny dzieci i młodzieży od 0 do 19 lat, pracujemy także na rzecz rodziców i nauczycieli. Prowadzimy diagnozę i terapię psychologiczną dzieci i młodzieży, diagnozę i terapię pedagogiczną uczniów ze specyficznymi trudnościami w nauce, diagnozę i terapię logopedyczną, orzecznictwo i doradztwo zawodowe. Pani Renata pracuje w Poradni jako psycholog od 20 lat. Zajmuje się Szkołą Podstawową Nr 88, Gimnazjum Nr 16 i Zespołem Szkół Nr 26. Do jej obowiązków należą spotkania z rodzicami, diagnozowanie problemów dzieci, działania postdiagnostyczne, czyli terapia, prowadzenie warsztatów psychoedukacyjnych dla rodziców i nauczycieli, „Szkoła dla Rodziców i Wychowawców”, kontakt z placówkami zajmującymi się pomocą dla dzieci i młodzieży: kuratorami, Poradnią Zdrowia Psychicznego, policją, Strażą Miejską.



skiem szkolnym.  
- Co w takim razie sprawia Pani największe trudności?

R.G.: rodzice, którzy nie przyjmują wyników diagnozy i stawiają dzieciom bardzo wysoko poprzeczkę, nie słuchając sugestii dotyczących określonego postępowania wobec dziecka.

Na pytanie, co uważa za największy sukces, a co za swoją porażkę, pani Renata odpowiada: R.G.: sukces- przekonanie do powrotu do szkoły przez cały semestr; porażka – nie mogłam przekonać ojca chłopca upośledzonego, by zgodził się na inny tryb nauczania niż w klasie integracyjnej i w rezultacie chłopak „wypadł” ze szkoły.

-Gdyby teraz rozpoczynała Pani karierę zawodową, wybrałaby Pani jeszcze raz zawód psychologa?

R.G.: tak, ale poszłabym w kierunku psychologii klinicznej, a może nawet wybrałabym psychiatrię.

-Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.  
R.G.:O sobie? Mam męża, który od lat pracuje w oświacie, dwoje dorosłych dzieci ( syn jest dziennikarzem, córka, Ola, archeologiem) i kota ( kochanego, ale niestety chorego i od roku leczonego).

-Bardzo dziękuję za rozmowę.

Anna Lechnio

## IX Światowy Dzień Poezji w Warszawie

(ciąg dalszy ze str. 1)



Na uroczystości inauguracyjnej 16 kwietnia nie zabrakło Magdy Wodzis, tegorocznego poetyckiego (i nie tylko) odkrycia naszej redakcji literackiej, której wiersze będą opublikowane w najbliższym numerze „Poezji dzisiaj” (gratulacje dla Poetki... i dla redakcji, troszeczkę). W imprezie uczestniczył w różnorodnym, artystyczno-technicznym charakterze (czytanie tekstów współczesnych poetów, obsługa sprzętu podczas występu Yasmin Schancer, znanej



z musicalu „Akademia Pana Kleksa”, wręczanie kwiatów i całowanie w rękę nagradzanych Poetek ;-)) aktor grupy musicalowej MDK Dominik Rybiałek (na zdjęciach powyżej). A wieczorem podczas spotkania poetyckiego pod Kolumną Zygmunta (zdjęcie poniżej) red. Ola Szwed zaprezentowała swój wiersz „Czasem widuję anioły” (patrz str. 8!) i zaśpiewała „Zegarmistrza Światła” (Red. Nacz.)



## AKTUALNOŚCI...

# Kącik "GAME-ON"

## REAKTYWACJA!!!



**World of Warcraft** - gra która przez wielu była uznawana za kontrowersyjną doczekała się swojej premiery w listopadzie ubiegłego roku. Wszyscy czekali na kolejny dodatek serii Word of Warcraft klasowej produkcji Bizzarda. WotLK już dzień po premierze uznawany był za fenomen i wielu nie żałowało wydanych pieniędzy (dużych). Blizzard znowu zaskoczył nas wysoką ceną produkcji za którą trzeba płacić przecież abonament. A trwa to niezmiennie od 2004 gdy ukazała się gra Word of Warcraft. Ludzie żądni przygód w wirtualnym świecie wydawali swoje pieniądze nie zwracając uwagi ze deweloper po kilku latach

osiągnął kosmiczny zysk ze sprzedaży gier i abonamentów. W tym czasie gra przekroczyła limit 10 milionów graczy online co by oznaczało wysoki zastrzyk gotówki dla Bizzarda. W między czasie, po dwóch latach ciągłego patchowania i wprowadzania zmian powstał pierwszy dodatek do gry, The Burning Crusade (TBC). Był to przełom dla graczy, dodatek zaserwował nam nowy kontynent i dużo nowych ciekawych questów (zadań) i wyposażenia. To wtedy też powstał system Aren dla graczy PvP oraz dziesięcioosobowe rajdy umożliwiające trudniejszą zabawę także w mniejszym gronie. Możliwość zakupu latających montów i szybkiego przemieszczania się po kontynencie była natomiast wisienką na torcie. Dzisiaj dostajemy najnowszy dodatek i jakie pierwsze wrażenia? Pierwsze co rzuca się w oczy to oczywiście

nowy kontynent zwany Northrend cały skuty lodem, jeżeli mowa o nowym kontynencie to od razu można zaznaczyć że limit levelowania zwiększył się z 70 do 80. Znacznie poprawiona oprawa audio-wizualna to tylko wierzchołek zmian jakie czekają na każdego chcącego grać w WotLK. Starzy użytkownicy powracający do gry na pewno zauważą zmiany interfejsu w postaci nowego, wbudowanego kalendarza oraz zegarka z funkcją alarmu i stopera. Nasze postacie uzyskały oczywiście wachlarz nowych skill-



całość prezentuje się zachwycająco. Piękne krajobrazy i miasta to tylko załazek tego wszystkiego co czeka graczy wowa. Oczywiście tak jak w The Burning Crusade mamy możliwość korzystania z mountów latających, przeważnie to są smoki lub ptaki które dodają na 280% szybkości ale został też dodany feniks który jest najszybszym mountem w grze daje nam też szybkości 380%. W sumie całość całkiem nieźle wygląda podoba mi się pomyslowość Bizzarda do zachęcenia graczy w wydawaniu pieniędzy, jednakże martwi mnie fakt, że nie każdy może sobie pozwolić na taką grę i to bardzo szkoda, bo pieniądze które wydajemy możemy przeznaczyć na coś przyjemniejszego. Moim zdaniem w grze niema większych niedoróbek i z przykrością muszę stwierdzić że gra jest bardzo dobrze skonstruowana i niemożna zbytnio się przyklepić do pomniejszych niedoróbek, jedynym przykrym faktem jest fortuna, którą musimy wydać decydując się na ten tytuł.



lów (umiejętności) jak i urozmaicone zostało drzewko talentów. Bizzard nie pofatygował się z tworzeniem nowych ras, lecz dodał nam nową klasę jest to Death Knight (Rycerz Śmierci). Po raz kolejny dostajemy nową profesję jest to tworzenie inskrypcji, dodano również nowe areny PVP jak i nowe obszary battleground. O oprawie wizualnej można dużo powiedzieć, w porównaniu z poprzednim dodatkiem WotLK został urozmaicony nowymi elementami. Jednolita



**Ocena:**  
**Grywalność 9/10**  
**Grafika 9/10**  
**Dźwięk 10/10**  
**Ogółem 9.8/10**

## America's Army RECENZJA - Michał Ostrowski

Jesteś fanem FPS-ów i marzysz o grze która odzwierciedla prawdziwym wojskowym realiom? America's Army jest grą wprost dla Ciebie. Ta oto gra przedstawia PRAWDZIWE (w każdym calu) życie Amerykańskiego Wojska poczynając od szkoleń po walki na terenie otwartym. Gra została wydana 4 Lipca 2002r. początkowym celem stworzenia takiej gry było zachęcenie ludzi do zaciągnięcia się w wojskowe szeregi. Od samego początku gra cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród gra-

czy PC do dnia dzisiejszego zdobywa setki fanów "Internetowych Strzelanek". Przejdźmy jednak do szczegółów tej gry otóż wcielamy się początkowo w szeregowca przechodzimy szkolenia (które dają nam możliwość wybrania profesji medyka bądź snajpera w grze on-line) po odbyciu niezbędnych szkoleń możemy spróbować naszych sił w rozgrywkach Multiplayer które polegają na wyeliminowaniu graczy z przeciwej drużyny (Terrorystów lub Antyterrorystów). Gra jak już wspominałem cieszy się dużą popularnością wśród fanów FPS-ów chociaż by dlatego że fizyka gry jest naprawdę na wysokim poziomie. Do dyspozycji mamy pełną gamę prawdziwych broni oraz dodatków (tj. Granaty, Granaty Dymne oraz FlashBang) jak i ich dokładny opis (w grach rzadko kiedy to się zdarza). Ciekawostką jest to że podczas intensywnego strzelania nasz karabin może ulec zacięciu (należy go wtedy przeładować). Pytanie tylko gdzie można taką grę nabyć, z tym problemem nie ma ponieważ można ją legalnie i za darmo ściągnąć z oficjalnej strony America's Army. Wystarczy tylko pozostawić naszą puszkę

włączoną by można było ściągnąć plik z instalatorem, zainstalować ją a następnie zasiąść i podziwiać jak wygląda życie prawdziwego Wojaka. Odmaszerować Żołnierzu! Grę można nabyć z oficjalnej strony [www.americasarmy.com](http://www.americasarmy.com) UWAGA! GRA WYMAGA POŁĄCZENIA Z INTERNETEM!! Wymagania sprzętowe: AMD/Intel 1,5 GHz, 512MB RAM, - karta graficzna 64MB



# LIS GOŃCZY II czyli NA POCZĄTKU BYŁ ŻART

## WYWIAD Z OŁĄ SZWED



**Korniszona:** Tak naprawdę wywiad do „Korniszona” powinnaś ze sobą sama przeprowadzić! (śmiech ogólny) To podobno Ty byłaś pierwszym „wywiadownicą” naszej gazetki i twórcą rubryki „Lis Gończy”, która od pierwszego numeru zamieszczała wywiady! Pamiętasz jeszcze, z kim prowadziłaś pierwszy wywiad dla „Korniszona”?

**Ola Szwed:** Oczywiście, że pamiętam! Pierwszy, w inauguracyjnym listopadowym numerze miał być wywiad z Panem Burmistrzem Dzielnicy Ochota, ale dość długo nie udawało nam się z nim spotkać, dlatego znalazł się dopiero w trzecim numerze „Korniszona” i pamiętam, że robiłyśmy go razem z całkiem jeszcze małą Malosolną Natalią Gordon. Do pierwszego numeru trafił wywiad z Panią Anią „Karate”, a do drugiego, grudniowego, na wariata w ostatniej chwili lapałam moją serialową siostrę Miszelkę żeby zapytać ją o Boże Narodzenie w Mongolii... Na marginesie, nazwa rubryki miała być „LIST gończy”, bo taką formę wywiadu na początku planowaliśmy. Ten LIS nam wyszedł w żartach, dla wyglądu – i przyjął się, popatrzcie, poluje już prawie pięć lat...

**K:** No i wreszcie upolowała swojego twórcę!... (śmiech) No ale już na poważnie... Wielu rówieśników na pewno zazdrości Ci popularności i sukcesów. Powiedz, jak to jest być

osobą publiczną? Czy to miłe, czy wręcz przeciwnie?

**O:** *To miłe, że życie osoby publicznej jest takie fajne – oczywiście ma to też swoje plusy, jednak fakt, że ktoś ciągle patrzy ci na ręce i komentuje wszystko co zrobisz, bywa powtownie irytujące. Wciąż jest się ocenianym, krytykowanym, wszyscy wszystko wiedzą najlepiej, mimo że nie wiedzieli cię często nawet na oczy, mają na twój temat wyrobioną jedyną słuszną i rzetelną opinię – to często przykre i niesprawiedliwe.*

**K:** Czy czytasz plotki na swój temat (w prasie, w Internecie) i jaki masz do nich stosunek?

**O:** *Czasami – choć szczerze mówiąc wolę tego nie robić. Jednak czasami można się czasami o sobie dowiedzieć ciekawych rzeczy :) ...o których samemu nie miało się pojęcia...*

**K:** Czy mogłabyś nam opowiedzieć o najśmieszniejszej czy najbardziej absurdalnej plotce, jaką słyszałaś lub czytałaś na swój temat?

**O:** *Na przykład że miałam romans ze Sławkiem Borowieckim – moim partnerem z „Gwiazdy tańczą na lodzie”. Dzięki Bogu w tym przypadku większość internautów miała swój rozum i zostało to dość dosadnie przez nich skomentowane :) Wiele było takich „kwiatków”.*

**K:** Czy próbujesz dementować nieprawdziwe fakty o sobie?

**O:** *Jeśli mnie o to pytają to oczywiście że tak – niestety niejednokrotnie moje wypowiedzi wyjaśniające są nadinterpretowane albo przekręcane i w ten sposób tworzą się kolejne mity...*

**K:** Co czujesz jak dziennikarze piszą o Twoim chłopaku, a za chwilę o Twoich „romansach” ze Sławkiem Borowieckim, albo z Igorem Kryszylowiczem?

**O:** *Uśmiecham się z lekkim zażenowaniem – a co mam robić? nikt mądry w tak sprzeczne informacje nie uwierzy i to podtrzymuje mnie na duchu.*

**K:** Czy lubisz opowiadać o swoim

życiu osobistym prasie?

**O:** *Może nie jest to zbyt mądre, ale nie mam za bardzo tematów „tabu” – jeśli ktoś mnie o coś pyta to po prostu odpowiadam. Nie mam zbyt wiele do ukrycia!*

**K:** Powiedz, jak to było naprawdę z Twoją jazdą na łyżwach? Umiiałaś to robić przed udziałem w GTNL?

**O:** *Jeździłam rekreacyjnie na łyżwach hokejowych, i szczerze mówiąc przyniosło mi to więcej problemów niż korzyści – musiałam podczas treningów do GTNL odkręcać nabyte wcześniej nawyki, a jak wszyscy wiedzą nie jest to łatwe. To nie była nawet nauka od zera – musiałam się najpierw „oduczyć” żeby się nauczyć wszystkiego od nowa tak jak należy. Teraz na przykład wiem że na łyżwach hokejowych nie przejechałabym nawet 2 metrów.*

**K:** Czy było bardzo ciężko? Co było dla Ciebie najtrudniejsze?

**O:** *bywało, ale przede wszystkim była to świetna zabawa i super przygoda. Ciężko było, bo bywałam przemęczona i obolała po tak intensywnych, wielogodzinnych codziennych treningach, a najtrudniejsze było przełamanie strachu przed skokami.*

**K:** Czy po finale „Jak oni śpiewają” i Twoim sukcesie z Markiem w preselekcjach do „Eurowizji” szykujesz się już do nagrywania płyty?

**O:** *O co to, to nie – takiej krzywdy wam nie zrobię... :) Przynajmniej na razie... :))))*

**K:** Jak łączysz pracę ze szkołą?

**O:** *To nie jest proste – wymaga wiele samodyscypliny (której mnie brakuje...) poświęcenia, pracy i umiejętności gospodarowania własnym czasem. Ogólnie trzeba się narobić... :)*

ciąg dalszy w następnym numerze!



ZDJĘCIE ARCHIWALNE, STYCZEŃ 2005:  
PODZAS PAMIĘTNEGO WYWIADU DO NR 3 „KORNISZONA”

## Obywatel czy cwaniak? (c.d. ze str. 2)

Szwindel, oszustwo, drobna nieuczciwość, gruby przekręt, kłamstwo – kto z nas nie spotyka się z tymi pojęciami? Niestety, to niemożliwe. Wszystkie te zjawiska są wpisane w historię ludzkości od zarania dziejów. Dlaczego? Zły system społeczny, ułomność natury ludzkiej – tak, z pewnością. Konia z rzędem temu kto potrafi powstrzymać te zjawiska.

Coś jednak zrobić trzeba. Nie można pozostawać biernym, bo te zjawiska przerodzą się w megapatologię społeczną. Rozejrzyjmy się dookoła, spróbujmy demaskować te szwindle, eliminować z naszego życia społecznego, aby nie stały się normą, jak to ma miejsce w niektórych subkulturach.

Podjęmowane są różne działania prawne, zmierzające do ograniczenia tych zjawisk. Problem pojawia się w momencie kiedy obowiązujące przepisy trzeba egzekwować. To właśnie wymaga konsekwencji, zaangażowania i prawdziwej postawy obywatelskiej. A od czego zacząć? - Od podstaw, od demaskowania cwaniactwa i nieuczciwości w naszym życiu codziennym. Im częściej będziemy reagować na zło, tym łatwiej będzie je z naszego życia wypędzić. W języku angielskim funkcjonuje pojęcie „whistle blowing”,

które w wolnym tłumaczeniu może oznaczać jako demaskowanie. I właśnie taka demaskatorska postawa przyczynia się do skutecznej walki z nieuczciwością. Tylko... No właśnie. Taki demaskator, człowiek prawy, idealista jest często postrzegany jako dziwak i pośmiewisko. Co najgorsze, wielokrotnie pozostaje osamotniony, bez żadnego wsparcia z zewnątrz, co uniemożliwia mu skuteczne stawianie się patologiom społecznym. Jak temu zaradzić? Przede wszystkim muszą funkcjonować odpowiednie regulacje prawne, dzięki którym osoby – demaskatorzy będą chronieni. Można zaobserwować, że prace legislacyjne w wielu sferach życia społecznego zmierzają właśnie w tym kierunku. Ważniejsza od rozwiązań prawnych wydaje się być edukacja. Edukacja od najmłodszych, przedszkolnych lat. Tu znajduje się klucz do modelowania prawdziwej postawy obywatelskiej.

Czy uda się zwyciężyć w tej walce? Do końca, z pewnością nie. Jak wspominałam na początku – ułomność natury ludzkiej. Jednak poddawać się nie można. Przecież każdy z nas może paść ofiarą oszustwa. A to często boli...

Klaudia Ostrowska, ZS nr 26

# OSWAJANIE PEGAZA



**Czołem, podniebni kowboje! Maj zawsze uważany był za miesiąc natchnień, miesiąc poetycki - i w naszej pegazowej ujeżdżalni nie inaczej - majowa bania z poezją się rozbiła (Tu KONKURS: kto i kiedy po raz pierwszy użył tego sformułowania??? Za pierwszą poprawną odpowiedź - NAGRODA!!!), a efektem jest garść lirycznych perełek (niektóre zaiste godne prezentacji na Światowym Dniu Poezji, o którym piszemy w numerze). Oprócz starych (za przeproszeniem) wyg literackich Korniszona witamy dziś Oswajaczom Pegaza dwa zane debiuty: poetycki Dronki ze „Słowackiego” i prozatorski Krzysia Jokielia ze Szkoły Podstawowej nr 61 - mamy nadzieję, że na dłużej zostanieie z nami! A w następnym numerze, tradycyjnie - wielbłądy!**

**DEBIUT W OSWAJANIU PEGAZA: Krzyś Jokiel, kl. II SP 61**

## KSIĘGA MUSZOS

Pewnego pięknego dnia na wyspie Muszos było tak spokojnie, póki nie pojawiło się dwudziestu złych magów. Zaczęli oni powoli niszczyć całą wyspę. Na szczęście pojawił się czarnoksiężnik, który uwięził wszystkich złych magów w ich czarodziejskiej księdze. Później ich zdradził. Okazało się, że uwięził magów tylko po to, żeby sam mógł zniszczyć wyspę. Dzięki temu, że miał księgę, był niepokonany i zaczął niszczyć wyspę kawałek po kawałku. Pewnego razu, kiedy wyspy już prawie nie było, pojawił się nadzwyczaj potężny wojownik, który na wulkanie zmierzył się z czarnoksiężnikiem i pokonał go. Biedak wpadł do wulkanu, a wojownik został bohaterem. Ale zbudził się bóg wulkanu. Zamierzał zalać lawą cały świat. Przez wiele lat wojownicy i bogowie mór, wiatrów i oceanów walczyli broniąc wyspy. Aż któregoś razu trafiło się trzech wyjątkowo sprytnych wojowników, którzy przepędzili boga do wulkanu. Potem pokonali jego sługusów. Myślicie że to już koniec? Jeszcze nie! Potem pojawiły się insekty i wodroki. Gwałtownie zaatakowali wyspę! Byli bardzo silni! I się nie podawali! Z trzech wojowników dwóch zginęło! Na szczęście został jeden wyjątkowo zaradny i za pomocą wiatraka sprowadził zimno, które odstraszyło insekty. Bóg zimna pomógł mu zamrozić wodroki raz na zawsze. Wioska może była trochę przypalona, ale przetrwała. Na cześć wojowników zrobiono święto zwycięstwa. Ale zanim się skończyło, zjawiła się katastrofa! wieceeeeeeeeeeeelka jak wyspa chmura tttttuuujjających i śmierzających gaazzz-zóóóóówww! która jak okiem zerknąć zwiększała się z każdą minutą! Trzeba ewakuować wyspę! Na szczęście (pamiętacie tamtego zaradnego?) wojownik kazał zrobić wieceeeelki wiatrak! a napędzali go wylapani sługusi pokonanego boga wulkanu! Chmura poleciała gdzieś na południe! A wojownik niestety zmarł w 2002 roku, wspominają ten dzień jako dzień żałoby! Inni zmarli wojownicy też mają ten dzień. Ominęło go największe święto balangi w historii tej wyspy! Nazwano go dniem zwycięstwa! Trwał tak jak walka rok! Tę historię opowiadają z pokolenia na pokolenie nikt z wyspy nie zapomni tej historii! Bogów i także wojowników, których pomniki umieszczono w starożytnej świątyni Bogów, którą zaatakowali najeźdźcy, którzy omal nie zawładnęli wyspą na szczęście dzięki powstałym z połączenia mocy Bogów superciosem Za dwoma uderzeniami zniszczyli wszystkich najeźdźców z powierzchni ziemi: no cóż prawie z powierzchni ziemi najwyżej z powierzchni wyspy tak czy siak czy może jeszcze wspak wszystko skończyło się dobrze.

## ALEKSANDRA SZWED

18 lat, 21 SLO

Czasem widuję anioły  
Są grzeszne  
Są brzydkie  
Mijam je na zakrętach życia  
Pojawiają się nagle  
Są bezskrzydłe  
Są pokraczne  
Zamknięte w groteskowych  
ludzkich ciałkach

Czasem widuję anioły  
Są zagubione  
Są bezradne  
Mają wolną wolę i popełniają  
błędy choć to nie przystoi  
Ateistyczne  
Innowiercze anioły bez aureoli  
Strącone z nieba w otchłań

Czasem widuję anioły  
Których nie widzi nikt...

PRZYJACIOŁOM

Skręca się z bólu  
Miota oszalałe  
Zamknięte  
w kościanej klatce  
Prosi  
O litość  
O ukojenie  
Krzyczy  
Rwie się  
Pragnie  
Pali  
Przychodzą do niego  
jeden po drugim  
Prawnicy Rozsądku  
Zimni  
wyrachowani  
przemądrzali  
Morduje bez litości  
Spala żywym ogniem

I dalej trwa w obłędzie  
Samotne serce

KAROLINCE

**DRONKA, 17 lat, VII LO im. J. Słowackiego**

## Moje, a nie Wertera

W życiu ciągle coś się maści...  
W gardle sucho, a w oczach lzy...  
Budować coś od początku, ale po co skoro... nikt tego nie zrozumie  
To nieprawda, że winna jestem ja  
jestem tak słaba, nie potrafię się bronić...  
Nie mam siły odeprzeć Twoich słów, chociaż mogłabym  
Więc będę milczeć, nie wchodzić Ci w drogę...  
Krzyk, znów płacz, i znowu czarna rozpacz i tak to zginie...  
Przyćmiona, zagubiona dusza moja błądzi  
choć było mi już tak lekko...  
Przyjaźń? Czy nic jej nie uratuje, kto zadał jej największe ciosy  
Może jeszcze żyje, może jeszcze oddycha?  
Nie ma radości, Nie ma uśmiechu... Najkrótszej drogi do Ciebie...  
Do drugiego człowieka...  
Usuwać wszystkie bariery... ale i tak się nie rozumiemy,  
może za bardzo się różnimy...  
Albo skrywasz coś co Cię boli, nie potrafisz się przełamać,  
nie chcesz się ze mną dzielić, nie potrafisz mi ufać...  
I dlatego wiatr ciągle dmucha, taki ostry zimny, łamie  
Wszystko  
burzy to co napotkał na drodze  
Chciałabym otworzyć dzielące nas bramy, bo przecież razem bezpiecznej...  
Teraz rozdarta po części, grając ze sobą i przeciwko sobie,  
Tu ja lub Ty – rośniemy czy więdnemy?  
I tylko chłód i samotność trwa we mnie, jak w butelce przemierzającej kres wód,  
Aby gdzieś, kiedyś, ktoś ją wylowił i ogrzał swymi ciepłymi dłońmi  
Nie ma żadnej wartości potrzebnej do przetrwania  
Ale jest więź, która łączy, a nią jest przyjaźń  
A teraz jest cisza...

## To nie był maj...

Późnym wieczorem przy blasku księżycy...  
tak można by zacząć, lecz po co ...  
skoro było to zimą.  
Nie padał wtedy śnieg, ani lzy jak strugi deszczu nie spływały mi  
po policzkach,  
Śnieg prószył mi na rzęsy i zadumana wracałam  
do tego tak szczególnie mi bliskiego, a zarazem tak prawie idealnego  
miejsca  
Czy było to miejsce? Czy marzenia można tak nazwać?  
Samotnie, ale jednak będąc tuż obok ...  
I wtedy usłyszałam jak szepczesz, tak cicho, tak delikatnie, tak nieśmiało  
słowa  
Poczułam jak , ognisty, gwałtowny płomień obejmuje mnie całą  
Maligna zawstydzenia,  
płomienny podmuch otulił moja twarz na której ukazały się rumieńce.  
Libretto - Kocham Cię...  
Czekałam na nie , ale tak naprawdę nie chciałam ich od Ciebie usłyszeć,  
Bo wiedziałam, że teraz wszystko się zmieni...  
Na zawsze.



rys.  
ZOSTA  
KUBRAK  
9 LAT



rys. OLA KLEPACKA, 9 LAT

- Coś zrobi!!!  
Garon powoli zebrał się w sobie na krótką odpowiedź:  
- Pożyczyłem... - ledwo wyszeptał.  
- Co? Bo chyba nie usłyszałem.  
- Pożyczyłem. - powtórzył głośniejsz.  
- Pożyczyłeś? - Ingwar roześmiał się, ale po chwili spoważniał. - Pożyczyłeś? I kiedy oddasz?  
- Niedługo...  
- Niedługo? Gdzie masz moje pieniądze! Co z nimi zrobiłeś!  
Jak Garon miał mu wytłumaczyć, że zbliżały się urodziny jednego z jego przyjaciół i pieniądze przeznaczył na wystawną zabawę?  
- Nie mam...  
- I co masz mi do powiedzenia? Odpowiedział mu milczeniem.  
- To teraz ja ci coś powiem. Masz dwa dni! Dwa dni, rozumiesz? Inaczej słowa 49 prawa odczujesz na własnej skórze. A raczej na własnych dłoniach. - Uśmiechnął się krzywo pod nosem i wstał.  
- A jeśli mnie nie znajdziesz? - mruknął do siebie Garon jednak Ingwar to usłyszał. Oparł dłoń na stole pochylając się w stronę młodzieńca.  
- Och, na pewno cię znajdzie! Na każdym krańcu świata! - precedził słowa przez zęby po czym wyprostował się. - Masz dwa dni! I nie chcę słyszeć słowa sprzeciwu! Ingwar wyszedł. Garon został sam nie wiedząc co robić. Rzucił okiem na skrzydło smoka.  
- To za mało - pomyślał.  
Z ukradzionych pieniędzy zostało mu zaledwie parę groszy. W szafie było tylko jedno skrzydło i kilka pazurów. Nawet gdyby sprzedał mieszkanie nie dostałby tyle ile jest winien. Ukrył twarz w dłoniach. Wiedział, że ucieczka nic nie da. Ingwar i tak go znajdzie. Kto jak kto, ale on ma wszędzie swoich znajomych i na pewno mu nie pozwoli. Dobrowolnie karze też nie chciał się poddawać. Wiedział bardzo dobrze o czym mówi 49 prawo kupców. "Każdy kupiec,

który ukradnie własność innego kupca zostanie pozbawiony dłoni.". Już same te słowa wzbudzały w Garonie panikę i obrzydzenie, a na dodatek nie wolno było zapominać, że Dakartis rządzi się swymi okrutnymi prawami. Nie było mowy o prawie oskarżonego do obrony. Złoczyńca był całkowicie poddany łasce lub niełasce oskarżyciela. A Ingwar był znany z dość wybujałej fantazji i brutalnych procesów. Co mogło go czekać przed odcięciem dłoni? Przypalanie żywym ogniem, cięcie skóry, wrywanie palców ze stawów. Sama myśl była dla Garona nie do zniesienia! Wyrzwał za okno. Zmierzch powoli zapadał. Słońce kryło się za ciemną linią horyzontu rozciągając na niebie swój krwistoczerwony przetykany złotem welon. Chmury kłębiły się nad miastem, które wcale nie wyglądało na układające się do snu. Ludzie biegali po wąskich uliczkach, przekrzykiwali się na targu, kobiety zamiatały przed domami. Ostatnie promienie słońca oświetlały czarne dachy w Dakartis. W niektórych oknach już płonęły delikatne światełka. Na niebie rozblisły pierwsze gwiazdy, gdy Garon ujrzał jak w jednym z domów stojącym na krańcu miasta płonie zielone światło. Przypomniał sobie wtedy

opowieści przekupka na targu. Zawsze go te gadania denerwowały i nigdy w nie nie wierzył, ale teraz zaczął się nad tym zastanawiać. Być może to jest rozwiązanie.

Zarzuć płaszcz na plecy i wyszedł. Po brukowanej uliczce przejechała dorożka. Garon spojrzął w niebo, na którym nie było już żadnych gwiazd tylko chmury.  
- Będzie padać.

Szedł szybko nie patrząc na twarze mijających go ludzi. Mocniej otulił się płaszczem gdyż powiał zimny wiatr i według jego wcześniejszych przypuszczeń zaczęło padać. Światła ulicznych latarni odbijały się w kałużach. Przy jednej z nich dwa psy warczały na siebie zawzięcie walcząc o kawałek kości. Niedaleko karczmy kilku żebraków prosiło przechodzących o parę groszy. Garon przystanął.

- Co to za życie? - pomyślał.  
Noc robiła się coraz gęstsza i padało coraz bardziej. Ludzie pochowali się w domach. Nie widział żywej duszy gdy dochodził do domu którego szukał. Stanął przed drzwiami. Niepewnie zapukał. Odwrócił się chcąc sprawdzić czy nikt za nim nie idzie. Drzwi powoli otworzyły się. Stała w niej wysoka postać okryta ciemną peleryną. Była tak chuda, że wyglądała jak

cień. Twarzy nie dało się rozpoznać gdyż kaptur naciągnięty na głowę rzucał cień na oczy, nos i usta. Żadne z nich się nie odezwało. Jedyne gospodarz zrobił przejście w drzwiach gestem ręki zapraszając do środka. Garon powoli wszedł. Starał się nie zapominać języka w gębie. Był w końcu u lichwiarza więc musiał umieć się targować i być stanowczym. Był tylko jeden problem. Trudno opanovać swoje emocje gdy przebywa się w towarzystwie kogoś kto kupuje nie tylko przedmioty...

- Chciałbym coś sprzedać. - rzekł odważnie.

Postać skinęła głową na znak, że zrozumiała.  
- Ile możesz zaoferować? - zapytał świszczący lodowy głos.

- Dużo. - Z trudem udało się powstrzymać drżenie w głosie.

Postać minęła go i skierowała się w stronę jednego z pokoi. Garon ruszył za nią. Weszli do niedużego pokoju, gdzie palił się kominiek. Kot leżący leniwie na fotelu podniósł zielone oczy spoglądając na nieznanego po czym z powrotem ułożył się do snu. Usiedli naprzeciw siebie przy biurku. To nawet lepiej gdyż kupiec wolął zachować pewną odległość, zwłaszcza po tym, że przeszedł go lekki dreszcz gdy



rys. NELA SAPIŃSKA, 12 LAT

przestąpił próg pokoju. Kątem oka spojrzął na kominiek i zobaczył, że płomień są zielone co wprawiło go w jeszcze większe osłupienie. Postanowił więc nie

rozglądać się po pokoju by nie zobaczyć czegoś jeszcze gorszego. Z zamysłu wyrwał go głos nieznanego.

- Więc co oferujesz?  
- Co?... Ja?... - zająknął się ale szybko pozbięła myśli i przypomniał sobie jaką postawę ma prezentować. - A tak... Potrzebuję dużo pieniędzy.

- Dużo... - Postać oparła się o krzesło pocierając dłonią brodę. - Mogę coś zaproponować jeśli nie masz nic na myśli?

- Proszę bardzo. - odparł kupiec. Mógł bardzo wiele oddać, aby tylko nie dostać się w ręce Ingwara. Właściwie mógł oddać wszystko.

Nieznamy podniósł rękę i przyłożył ją do czoła Garona. Ten poczuł jakby jego głowa robiła się całkowicie pusta, jakby została tylko czaszka obleczona skórą. Zamknął oczy. Opuszczały go wszystkie siły. Słyszał jakieś szepty. Właściwie nie czuł bólu, może tylko drobne uktucia w głowie, ale nie było to nic przerażającego. Nagle zapanowała cisza i ciemność. Nie wiedział czy śni czy może... umarł! Nie czuł nic

ale był pewny, że po plecach spływała mu strużka zimnego potu. Zaczął się naprawdę bać. Tak! To bardzo prawdopodobne, że ten lichwiarz wziął co chciał a z nim skończył! Jak mógł być tak głupi! Po co w ogóle zdecydował się tu przychodzić? Po co? Dookoła była pustka, ciemna pustka. A może nie pustka tylko ciemny pokój? Może był zamknięty w ciasnych czterech ścianach i tak już zostanie na zawsze! I wtem, jakby z nieba spadła na niego cała gama dźwięków, których nie potrafił z początku rozróżnić. Były dla niego zbyt głośne. Dopiero po chwili rozpoznał, że to szum wiatru i sztormu. Starał się zatkać uszy, ale ryk wichury przenikał całe jego ciało. Ciemność rozjaśniała się. Dookoła panowała żółta jasność. Nic... tylko tyle. Tyle i smaganie wiatru po twarzy i włosach. Nawalnica była coraz silniejsza. Próbował iść pod wiatr, ale postawienie choćby najdrobniejszego kroku graniczyło z cudem. Był pewien, że za chwilę wiatr go porwie i będzie niesiony daleko w nieskończone przestworza...

Znów był w tym pokoju. Jednak nie umarł. Siedział na krześle. Właściwie to pół siedział, a pół leżał. Podniósł ciężkie powieki i otarł pot z czoła. Zauważył, że na postaci siedzącej naprzeciwko niego jego wygląd nie zrobił żadnego wrażenia.

- To jak? - usłyszał.

- Co?  
- Dobijemy targu?  
- Proszę o wytłumaczenie. - powiedział oddychając ciężko.

- Oglądałem właśnie twoje myśli. I sądzę, że to byłby dobry układ. Widzę, że i tak ich rzadko używasz, z resztą tak jak większość was, a mnie bardzo by się przydały. -

spojrzął na swoją kościstą dłoń. - Po wszystkich wichrach został zaledwie wietrzyk na pustyni.

Garon był w szoku. Jak to? Myśli? Miał mu je oddać? Na pewno dostałby wiele pieniędzy, ale to jednak trochę strach.

- Nie bój się. To czy nic ci nie będzie zależało wyłącznie od siebie.

To jak? - kupiec czuł jak postać spogląda na niego. Czuł się bardzo nieswojo i nie był wcale pewny czy wszystko będzie w porządku.

- To jak?  
Garon myślał jak tu wybrnąć z sytuacji.

- Zastanowię się jeszcze. Sam nie wiedział jak trafił do wyjścia. Czuł jakby był w transie. Dopiero świeże powietrze przywróciło mu jasność myśli. Myśli! Dotknął głowy w obawie, że ich nie ma. Ale chyba wszystko było na swoim miejscu. Spojrzął na dom z którego właśnie wyszedł i zapagnął znaleźć się jak najszybciej od niego. Ruszył więc przed siebie, kierując się do swego mieszkania. Chciał położyć się do łóżka, zasnąć i zapomnieć o wszystkim.

## MAGDA CHOJNACKA

17 lat, ZS nr 26

Teraz wiesz, że wszystko jest razem śmierć radość niebo i ziemia bo ustawia rzeczy których nie ma Wiara stale chce pytać lecz gardło wysycha jeśli Bóg jest milczeniem zamilczeć potrzeba Lecz wszystko to bez sensu. Za mało lecz po to by być z Tobą pobiec. Bać się i zostać skoro Ciebie bolalo a starczyło na zawsze by spojrzeć raz tylko zabierz wszystko co boli by wróciło do mnie a potem spójrz w piekło wiary po tej stronie.



## Celem biegu jest... upadek

Kiedy biegniesz, to robisz to po to, by schudnąć, ćwiczyć kondycję lub dobiec – do piłki, do mety. Lecz celem, choć paradoksalnym, biegu jest to, by się potknąć. Bo gdy biegniesz i się nie potykasz, możesz robić to bardzo źle, lecz przy dużej dawce szczęścia nie wiesz, że biegniesz źle, gdyż nie zaprzyjaźniłeś się z twardym podłożem. Dopiero potykając się i upadając wiesz, że coś jest nie tak. Niezasnurowane buty, źle postawiona stopa czy nieuważa. Po czym poznajemy człowieka, który osiągnie w życiu cel-bieg idealny-bez potknięć?

Wiele w życiu zdarza się takich chwil, gdy wszystko idzie źle: kot odrapał kolejne drzwi, wylałeś na siebie kawę, a na zewnątrz jest mgła lub poranny deszcz, szef w pracy domaga się większej efektywności, w drodze powrotnej remont ulicy, objazd i korek, co zabiera nam czas chęci i cierpliwość. W domu dzieciaki urządziły inscenizację Grunwaldu lub Normandii, a rachunki za prąd przyprowadzają o ból głowy. To jest nasza częsta codzienność, z którą radzimy sobie, kombinując, szukając szybkich, prostych a zarazem skutecznych rozwiązań.

Lecz co zrobić, gdy dotyka nas coś o wiele poważniejszego (nie umniejszając roli i wagi codzienności, ale...), coś, co rani uczucia lub burzy cały światopogląd? Receptą na to są trzy rzeczy: czas, dystans do siebie i logiczne myślenie. Po owym zdarzeniu „x” w zależności od możliwości własnych i wagi wypadku potrzebujemy od jednego wieczoru do kilku dni. Bierzymy wtedy urlop, wysyłamy dzieciaki do babci i wsparci przez kochającą (tak zakładam) partnerkę jako egzystujemy. Nie martwi nas wtedy podkoszulek na lewej stronie czy przypalony obiad. Nasze myśli jak kauczukowa piłka odbijają się nam po wnętrzu, nie utrzymując logicznej całości. Po paru dniach przychodzi czas na pozostałe dwie rzeczy – dystans i analizę. Pomocną metodą jest wyjście z własnej skóry i spojrzenie na siebie i sytuację z boku, na zimno. Staramy się określić ogólny problem (diagnozujemy) i potrzebujemy na to leku. Nakreślamy plan na następne dni (urlop się kończy, babcia nie daje rady) i wracamy do normalności. W ostatnim dniu psychofizycznego luzu podejmujemy najważniejsze wyzwanie, często najtrudniejsze – wyciągnięcie wniosków. Pomagają w tym pytania typu: czego nas to uczy? Jak nie powinniśmy postępować, by nie powtarzać tej sytuacji i nie powielać błędów?

Dzięki temu, że upadliśmy, mamy okazję wstać i biec już poprawnie, mając w głowie wnioski i postanowienie, z nimi powiązane w dniu przemyśleń. Bo w następnym dniu należy wprowadzić je w życie.

Anna Lubawska, 16 lat, ZS Nr 26

Z radością informujemy, że dzięki Wydziałowi Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota nasz projekt „W STRONĘ WARTOŚCI” jest i będzie kontynuowany przez cały rok! A w naszej rubryce witamy już TRZY uczestniczące w projekcie szkoły: Szkołę Podstawową nr 264 (i Panią Kasię Glinkę z uczniami), Gimnazjum nr 16 (i Panią Dorotę Tomczyk z ekipą) oraz Zespół Szkół nr 26 (i Panią Wiesławę Mościcką z silną grupą międzyszkolną). No i oczywiście Pana Profesora Radosława z jego Słownikiem Wyrazów Dobrych! Dzisiaj prezentujemy inauguracyjną w tym etapie projektu partię tekstów, dotyczących wartości ważnych w życiu młodego człowieka. A następne już spływają do redakcji! Życzymy wszystkim młodszym i starszym współtwórcom rubryki wielu nowych odkrytych Ameryk i wiele własnej satysfakcji z poszukiwań Wartości...

## Kłamstwo – czy zawsze godne potępienia?

Kłamstwo, często tak potępiane, może pomóc nam w niektórych momentach życia. Dla każdego ma ono inne granice, wszyscy inaczej je odbieramy. Wzbudza wstręt, burzy zaufanie, jednak potrafi dać też uczucie ulgi ...lub wzbudzić podziw.

Kłamstwo – czy zawsze jest godne potępienia?

Moim zdaniem, nie. Wyraz „kłamstwo” można zastąpić wieloma synonimami. Zdrada, półprawda czy całkowite jej przemilczenie też jest swego rodzaju kłamstwem. Istnieje jednak nieprawda, którą odbieramy pozytywnie., nazywam ją „przyjemnym kłamstwem”. W jakich sytuacjach występuje?

Pierwszy przykład takiego kłamstwa to mówienie nieprawdy w celu ubarwienia opowiadanej historii. Już Stanisław Jerzy Lec powiedział kiedyś: „Piękne kłamstwo? Uwaga! To już twórczość”. Ubarwienie opowieści jest zazwyczaj nieszkodliwym sposobem zyskiwania słuchaczy oraz zwrócenia na siebie uwagi otoczenia. Często pomaga rozmieszyć towarzystwo. Jeżeli historia nie jest zabawna, zawsze można się pośmiać z wybujałej wyobraźni kolegi lub koleżanki, bo przecież *Kłamstwo ma zaletę – wyobraźnię*, jak stwierdził Tadeusz Szyfer, a w każdej klasie znajdzie się osoba, która kłamie, by można się było pośmiać. Im większe kłamstwo, tym większy podziw dla kłamczuszka – twórcy.

Nie potępiam też kłamstwa w sytuacji, gdy jesteśmy zobowiązani tajemnicą do milczenia. Nie chodzi tu o ukrycie fantastycznej urodzinowej niespodzianki, ale o to, że nie wszyscy musimy znać prawdę na każdy temat. Można powiedzieć komuś sekret i oczekiwać od tej osoby dyskrecji. Gdy ktoś trzeci zacznie wypytywać o daną sprawę, lepiej skłamać niż zdradzić kogoś, kto obdarzył nas zaufaniem.

Mówimy często nieprawdę, gdy chcemy mieć dobre samopoczucie. Każdy z nas lubi słyszeć komplementy, na które tak naprawdę większość nie zasługuje. Kiedy widzimy, że ktoś przeżywa ciężkie chwile, miło by było wesprzeć go dobrym słowem – nie zawsze przecież prawdziwym. Nie chodzi tu o wielkie deklaracje typu: „kocham cię”, ale o zwyczajne: „ładnie wyglądasz”. Takie słowa potrafią rozjaśnić ponury dzień.

Kolejnym i dość ważnym argumentem, który potwierdza, że kłamstwo nie zawsze jest godne potępienia, może być kłamstwo spowodowane ratowaniem się przed konsekwencjami własnego lenistwa, niedbalstwa czy po prostu słabej pamięci lub strachu. Ile razy skłamał w sprawie nieodrobionej pracy domowej czy braku biletu autobusowego? Jak często kłamiemy rodzicom, wspominając im o urodzinach koleżanki czy o ocenach w szkole?

Fakt. Kłamstwo ma krótkie nogi, ale (na szczęście!) nie zawsze wychodzi na jaw. Oczywiście, powinniśmy nosić konsekwencje własnych błędów, ale stres spowodowany mówieniem nieprawdy, np. kontrolerowi biletów uczy nas, by następnym razem ten bilet kupić.

*Zaprawdę powiadam wam, kłamstwo jest niekiedy pożyteczne* – te słowa Fiodora Dostojewskiego mogą wystarczyć za podsumowanie dotychczasowych rozważań.

Dlaczego mamy denerwować rodziców informacjami o złych ocenach czy narażać się na koszty mandatu, skoro i tak zamierzamy się poprawić w szkole, a zaraz po wyjściu z autobusu naładowaliśmy kartę miejską? Czasami też warto skłamać koleżance, że brak życzeń imieninowych był spowodowany brakiem funduszy na naładowanie telefonu niż przyznać się, że nie jest to tak ważne, by o tym pamiętać. Mogą to potwierdzić słowa, które kiedyś słyszałam, że *Lepsze kłamstwo, które co dobrego sprawi niż prawda, którą się co dobrego zepsuje*.

Istnieje jeszcze kłamstwo, by oszczędzić ludziom cierpienia. Przykłady można mnożyć: zaczynając od pocieszenia zapłakanej koleżanki, że jej fryzura nie jest taka straszna, chociaż przypomina szczołkę do toalety, a kończąc na podziękowaniu cioci za wstrętne sweterek, bo wybierała go całą sobotę w kilku sklepach. Można też wspomnieć o znanych wszystkim słowach „podołasz mi się tylko ty” czy „nie, kochanie, rozmiar nie ma znaczenia, wyglądasz ślicznie”. Wiadomo, że najbardziej rani nas osoby, które kochamy. To dla nich chcemy być najlepsi, wręcz idealni. Druga strona zazwyczaj czuje to samo, a ponieważ nikt nie jest idealny, czasami warto skłamać, by nie sprawić komuś przykrości.

Człowiek jest zwierzęciem stadnym, ale zawsze walczy o swoje dobro. Dlatego uważam, że kłamstwo uczy nas ostrożności. Spotykamy się z nim na co dzień, co pozwala zapamiętać, że nie warto ślepo ufać wszystkim naokoło. Każda rana zostawia bliznę. Jeżeli zostałeś okłamany, zapamiętasz to i wyciągniesz wniosek. Działa to także w drugą stronę – jeżeli okłamamy kogoś, zapamiętamy, jak to przeżywaaliśmy, szczególnie gdy zostaniemy na kłamstwie przyłapani.

Zazwyczaj kłamstwa są złe, powodują ból, przynoszą cierpienie i rodzą wzajemne pretensje. Jednak każda reguła ma wyjątki, które ją potwierdzają.

Zatem... czy kłamstwo zawsze zasługuje na potępienie?

# Dzień Matki



**Na Dzień Matki-** dam Ci kwiatki,  
róże, bratki i bławatki.  
Złożę także Ci życzenia,  
by spełniły się marzenia

Niech Ci słońce jasno świeci,  
niech kochają Cię twe dzieci.  
Niech skowronek Ci zaśpiewa  
i zaszumią leśne drzewa.

Gdy otworzysz rano oczy,  
piękny widok Cię zaskoczy.  
Przygotuję Ci śniadanie  
na Twe Mamo powitanie.

I do życzeń mych najszczerzych  
wnet dołączę Ci mój wierszyk

**Justyna Polny, kl. 3b, Gim.16**

**Natura zawsze znajdzie sposób**



## Relacje międzyludzkie

Tak naprawdę, niewielu zastanawia się nad słowem "przyjaciół". Niektórzy nazywają tak każdą nowo poznaną osobę, inni osobę, którą za chwilę przestaną lubić, jeszcze inni kogoś, na kim im w ogóle nie zależy. Na podstawie własnych przemyśleń i rozmów z przyjaciółką, piszę właśnie ten artykuł o prawdziwej przyjaźni.

"Przyjaciół" - dla mnie ten wyraz znaczy bardzo wiele. Przyjaciół to ktoś, z kim dogaduję się bez słów. Chociaż zawsze mamy tematy do rozmowy, będąc z nim, mogę zarówno milczeć, jak i gadać, gadać, gadać. Ważne, a nawet bardzo ważne, jest też słuchanie. Posłucham, doradzę, ale wiem też, że kiedy będę tego potrzebować, zostanę wysłuchana i zawsze otrzymam jakąś (dobrą!) radę. Nie boję się poprosić o pomoc, gdy jej potrzebuję. Czasem wystarczy po prostu jedno słowo, jeden gest i już - w końcu świetnie się rozumiemy. Bo przyjaciół nie wybiera się ze względu na stan konta, ubrania czy znajomości - pomijając już to, że właściwie przyjaciół w ogóle się nie wybiera - przyjaciół to ktoś, kto mi "odpowiada" zarówno usposobieniem, zachowaniem, też rozsądkiem (lub wręcz odwrotnie - w końcu przeciwieństwa się przyciągają :D), ale ZAWSZE to osoba, którą bardzo lubię. Co jeszcze robi przyjaciel? Podtrzymuje mnie na duchu, gdy czuję się źle, mówi prawdę, ale nie taką "ostrą" - zazwyczaj nie

mówi np. "Okropnie w tym wyglądasz", ale "Umm, wiesz, nie wyglądasz w tym najlepiej". To taka podstawowa różnica - chociaż nie mówi mi, co chciałabym usłyszeć (np. "Świetnie w tym wyglądasz, kup to, kup to!" :D), jest szczery, nie mówi tego, by mnie załamać, ale żeby (przynajmniej częściowo) mnie przed tym załamaniem uchronić. U nie-przyjaciół to rzadka, bardzo rzadka cecha. W końcu oni powiedzą to, co chciałabym usłyszeć, aby później, na przykład gdy wyjdę w wybranym ciuchu, w którym wyglądam okropnie, skompromitować mnie.

(UWAGA! Przykłady o ubraniach są zamierzone, autorka nie ma obsesji na punkcie ubrań, ale ww. przykłady wg niej są najłatwiejsze.)

E.N., kl.2e, Gimnazjum16



rys. MARIA DULIŃSKA, 8 LAT

## Słownik Wyrazów Dobrych:

### NATURA

Ileż to razy słyszeliśmy o naturze, jakże często stykamy się z Nią, używamy pojęć, idiomów związanych z Jej Imieniem – są naturalne prawa, zjawiska, naturalnie – to częsta odpowiedź twierdząca, żyjemy lub nie zgodnie z naturą, w naturze wilka leży ściganie Czerwonego Kapturka itd... Tyle natury wokół nas... Czym jednak dla nas bywa natura? Co naprawdę oznacza? Jak to się dzieje, że jest tak wszechobecna?

W najszerszym znaczeniu tego słowa NATURA to świat, wszystko co na Ziemi – zjawiska, i elementy, które im ulegają. Termin ten obejmuje zjawiska świata fizycznego – zarówno nieożywionego, jak życia – w ogóle, co ciekawe, wyłączone z tego pojmowania są oddziaływania ludzi – tychże samych, będących elementem owej Natury.

Inne znaczenie NATURY, to zbiór swoistych cech, własności swoistych i pierwotnych – jakiegoś zjawiska, zachowania, procesu...

Zaczęło się ciężko, same definicje... a wystarczy popatrzeć na motyla nad kwiatem, na ptaki nad głową, na pierzaste cirrostratusy, by ujrzeć lekkość natury...

Natura jednak to nie tylko sielskie obrazki, to również tornada niszczące wszystko na drodze, to także piękne słońce nad pustynią i brak wody, to niszczycielsko niska temperatura gdzieś nad Syberią... natura to obfitość ryb, zwierzyny, to płodne pola pełne zbóż, rzepaku, buraków... natura to również skłonność do pomocy innym, do opieki nad słabszymi... istnieją również jej czarne odmiany, ale nie czas i nie miejsce by o tym pisać...

Wszędzie wokół nas przejawy NATURY, pośrodku tego kręgu stoi człowiek ze swoją skłonnością do poszukiwania, zdobywania, dominacji... człowiek z mocą którą wydarł Naturze – mocą tworzenia lub niszczenia...

Myslicie pewnie, że tylko bogaci i „wielcy” tego świata mogą tak naprawdę zaburzać, zmieniać naturalny porządek... nic bardziej mylnego. Wszyscy mamy wpływ na naturę, tę kwitnącą na naszym oknie, balkonie; tę śpiącą w koszyku pod stołem lub budzie na podwórku, tę, w której pluskają cierniki, płocie, szczupaki... każde nasze działanie pozostawia ślad na skórze Natury. Kiedy wyrzucamy śmieci w lesie, zabijamy fokę, kiedy zbędnie zużywamy hektolitry wody, wyrzucamy niedopałki na ziemię (1 niedopałek zatruwa blisko 3 metry sześcienne wody) – wywołujemy skazy na zmęczonej i pomarszczonej twarzy Matki Natury.

Myslicie, że tylko fabryki, wielkie koncerty i spółki niszczą naturalny porządek rzeczy? Wy sami kochani czytelnicy możecie wpływać na zmiany... wystarczy tak niewiele – segregować śmieci, wyrzucać je w wyznaczonych miejscach, ograniczać zbędne zużycie wody i energii elektrycznej, wystarczy tyle... w niektórych odcinkach Wisły znów pojawiły się raki, do niedawna wciąż nieobecne... czasy się zmieniają, wyśmialiśmy nowe technologie wspierające oczyszczanie tego, co zdążyliśmy zatruć... to jednak nie wystarczy, by nasze prawniki mogły cieszyć się spacerem po zielonym, szumiącym lesie...

Wiosna nadeszła wreszcie... ciesząc zmysły jej przejawami nie zapomnijmy o tym, że w naturze człowieka leży dążenie do doskonałości... zadbajmy zatem o tę naturę... bez której nie byłoby nas...

**Prof. Radosław Ćwiartell Mellon, językoznawca - filozof**



W stronę wartości...

## KAJAK POLO

PANI ANIA KORNI-SAN KARATA

**Kajak polo** jako dyscyplina sportowa została zarejestrowana w 1987 roku, ale pierwsze przesłanki były znane już w 1875 roku, kiedy to jedno z czasopism przedstawiło kobiety i mężczyzn stojących na łodzi o podwójnym kadłubie, trzymających długie podwójne wiosło, które służyło do utrzymania kontroli nad piłką.



Dopiero pięćdziesiąt lat później w Niemczech, tamtejszy Związek Kajakowy opublikował pierwsze zasady dotyczące sportu, zwanego „kanupolo”. Były one oparte prawdopodobnie na przepisach dotyczących piłki ręcznej. Wówczas każda drużyna składała się z 11 zawodników, mecz trwał dwa razy po czterdzieści pięć minut, a pole do gry miało wymiary od 99 do 120 m długości oraz od 50 do 90 m szerokości. Na obu końcach były bramki mające 4 m szerokości i 1,5 m wysokości. W latach trzydziestych zasady zostały znacznie poprawione. Zespół został zmniejszony do pięciu graczy, a pole do gry bardzo skrócone do 60 - 90 m długości oraz 40 - 60 m szerokości, a czas gry został skrócony do 60 minut. Po drugiej wojnie światowej w Australii powstała inna wersja tej gry, z dwoma graczami w łódce. Pierwszy miał wiosło do kontrolowania piłki, a drugi sterował kajakiem. Wszystkie te formy sportu były uprawiane w plenerze na jeziorach, stawach, bądź stojących rzekach. Dopiero w latach sześćdziesiątych Alan Byde stworzył mały kajak z włókna szklanego, który został nazwany „Wanny”, a sport ten przeniesiono na baseny publiczne. Taka forma dość szybko przyjęła się również w we Francji i w Australii wśród, a 1971 roku w Anglii odbyły się pierwsze krajowe mistrzostwa. Oprócz mniejszych i bardziej zwrotnych łodzi oraz mniejszym obszarze gry w wersji w większości krajów europejskich zdobycie bramki przyznawano tylko wtedy, kiedy piłka mijając

linię bramkową była dotknięta przez wiosło. W wersji angielskiej gola można było zdobyć poprzez zwykły rzut. Dopiero w 1990 roku zatwierdzono przez ICF ostateczną wersję przepisów w kajak polo. Pierwsze mistrzostwa świata odbyły się w Sheffield w Anglii, w 1994 roku, które odbywają się co dwa lata. W 2005 roku dyscyplina ta została przyjęta do organizacji The World Games, zwanej również jako igrzyskami sportów nieolimpijskich, która odbywa się rok po igrzyskach olimpijskich i ma za zadanie promowanie dyscyplin nie mieszczących się w programie olimpiady. Kajak polo znalazło się w programie The World Games w 2009 roku w Kaosiung na Tajwanie.

Kajak polo jest grą zespołową, uprawianą w wielu krajach, na wszystkich kontynentach, zarówno jako sport rekreacyjny i profesjonalny. Jest to połączenie piłki wodnej, koszykówki z kajakarstwem. Gra jest stosunkowo szybka i agresywna, ale mało kontuzjogenna. W grze uczestniczą dwa zespoły pięcioosobowe wraz z trzema rezerwowymi, poruszającymi się na krótkich i zwrotnych łodziach, których zadaniem jest umieszczenie piłki w bramce przeciwnika. Dolna krawędź bramki zawieszona jest 2 m nad lustrem wody, a jej wymiary to 1x1,5 m. Piłkę można rzucać rękami lub odbijać wiosłem. W grze nie ma stałego bramkarza, jego funkcję pełni jeden z graczy z pola znajdujący się najbliżej bramki. Każdy zawodnik walczący o piłkę może zderzać się z innymi



mi graczami z pola, popychać rękami przeciwnika, a nawet przewracać go ale pod warunkiem, że nie jest to zawodnik pełniący funkcję bramkarza oraz jest to zgodne z przepisami. W przypadku wywrotki zawodnik jest zmuszony do wykonania eskimoski czyli odwrócenia się z pozycji do góry dnem, do pozycji poprawnej za pomocą wiosła lub siły rąk. Dlatego też

zawodnicy mają na sobie kapoki, kaski oraz specjalne fartuchy, które w przypadku wywrotki przytrzymują gracza w kajaku. Mecz trwa 2 razy 10 minut z 3 minutową przerwą i jest prowadzony przez ośmiu sędziów. Dwóch prowadzących mecz rozjemców znajdujących się po przeciwnych stronach boiska, kolejnych dwóch chronometraży, dwóch sędziów



liniowych, sędzia kontroler, oraz arbiter kontrolujący wynik. Mecz rozpoczyna sędzia rzucając piłkę na środku boiska po uprzednim zagwizdaniu gwizdkiem. W tym momencie jeden zawodnik z każdej drużyny staje do wyścigu po piłkę, który rozstrzygnie, która z drużyn będzie w jej posiadaniu.

Faule w kajak polo odgwiszują sędziowie tylko wtedy gdy jeden zawodnik podeprze się wiosłem lub odepchnie się od kajaku przeciwnika, wpłynie na kajak przeciwnika pod kątem prostym, wepchnie zawodnika do wody znajdującego się nie dalej niż trzy metry od piłki lub dotknie kajakiem bramkarza. Zabrania się bicia wiosłami, pięściami, łapania przeciwnika za cokolwiek włącznie z kajakiem, trzymania wiosła bliżej niż 1m od ręki zawodnika, który oddaje rzut oraz zabieranie piłki przeciwnikowi wiosłem. Dodatkowo arbiter może zastosować kary za nieprzebiegową grę: piłka wchodzi w posiadanie zawodnika faulowanego, zielona kartka oznacza ostrzeżenie, żółta, wykluczenie na 2 minuty, a czerwona, wykluczenie z gry. Trzymanie piłki więcej niż 5 sekund jest niedozwolone, po tym czasie zawodnik musi ją podać lub wyrzucić metr od siebie. Boisko do kajak polo posiada wymiary 35m długość i 23m szerokość i jest ograniczone przez ściany basenu lub przez specjalne liny pływające na wodzie. Minimalna głębokość akwenu wynosi 90cm. Zawodnicy nie mogą używać wiosel z ostrymi krawędziami, a kajaki powinny mieć długość od 2,1 do 3,1m oraz szerokość 68 do 71cm i ważyć mniej niż 7kg.

## WIELKANOCNE RETROSPEKCJE



Miałem przyjemność przypadkiem zupełnie ujrzeć w Niedzielę Palmową niezwykłą procesję. W robotniczym do niedawna jeszcze mieście Łodzi, jednym z głównych traktów, szła grupa, bardzo liczna, ludzi w każdym wieku, na czele Krzyż, biskup, księża, za nimi tłumy młodych, starszych i całkiem dojrzałych z liśćmi palmowymi... Tłum, który szedł i skandował jak to drzewiej bywało, jeszcze za czasów Jerozolimy Piłata: Hosanna, Hosanna na wysokości... Nie było osiołka, nie było Rzymian... Była atmosfera radości, pełna szacunku, ale żywiołowa i entuzjastyczna... Patrząc na tłum z boku można było sobie wyobrazić entuzjazm Żydów obserwujących wjazd Jezusa do Miasta Świątyni... nawet furgon z isticie współczesną kapelą pasował do chwili... gdzieś w środku Polski, gdzie ludzie w Niedzielę wyszli z domów, by przygotować się na cud Zmartwychwstania... (RP)

## Cliff Burton

red. Jan Stemplewski



**Cliff Burton** (właśc. Clifford Lee Burton) jest zdecydowanie najlepiej rozpoznawalną osobą pośród fanów thrash metalu oraz heavy metalu. Basista ten, urodzony w 1962 roku znany jest przede wszystkim ze swojej działalności w heavymetalowym zespole Metallica. Jego znakiem rozpoznawczym stały się solówki basowe ze sporą ilością efektów gitarowych (np. wah-wah), grane na tle gitary rytmicznej. Fani zapamiętali go jako człowieka, który wprowadził do koncertów coś, co w latach osiemdziesiątych było niespotykane: podczas grania przed publicznością machał głową, wprowadza-

jąc do koncertu niesamowitą energię.

Pod względem kompozycji gitarowych, gra Cliffa Burtona charakteryzowała się dźwiękami nie zawsze pokrywającymi się z gitarą rytmiczną. O ile w większości zespołów gitara basowa pełni łącznik między perkusją a gitarą elektryczną i stanowi tło dla reszty muzyki, o tyle bas Burtona zapewniał słuchaczowi częste zmiany dźwięków, nieraz niezależnie od gitar elektrycznych (przede wszystkim rytmicznych). W efekcie, np. w „For Whom The Bell Tolls”, gdy trwa dźwięk gitary rytmicznej Jamesa Hetfielda, w tle słychać szybko zmieniające się dźwięki gitary Burtona. Co do solówek, gra tego basisty cechowała się dużą prędkością, dzięki czemu publiczność najczęściej szalała, podczas gdy Burton kontynuował grę nadal... Niesamowicie machając głową.

Technicznie, Cliff Burton był naczelnym przedstawicielem tech-

niki tappingu: opierania kciuka o przetwornik, i lekkie muskanie opuszkami wyprostowanego palca strun. W efekcie dźwięk jest czysty, nie słychać palca uderzającego o strunę, tylko dźwięk basu nieskazywany żadnymi niedoskonałościami. Jest to technika bardzo znana, jednak większość basistów nie umie jej stosować, przez co tappingiem dzisiaj nazywa się również bicie struny tak mocno, że uderza ona o progi (na przykładzie basisty Roberto Trujillo – poprzednie wydanie *Kornizona*). Cliff Burton grając z Metaliką zdążył wydać jedynie dwa albumy: „Ride the Lightning” oraz „Master of Puppets”, oba uznawane za jedne z najlepszych albumów w historii Metalu. Grał w tym zespole ledwie cztery lata, po których został postawiony na równi z takimi „bogami rocka” jak Roberto Trujillo czy Tom Araya. Dlaczego grał tak krótko? 27 Września 1986 roku, jadąc na koncert do Sztokholmu autobus

zespół wpadł w poślizg i zaczął koziółkować. Bagaże wypchnęły Burtona przez okno do rowu, prosto pod spadający autobus. Basista prawdopodobnie żył, gdy pierwsze jednostki straży pożarnej podnosiły autobus. Nie miał jednak szans przeżyć, gdy pękła linka trzymająca pojazd. Metallica rozważała rozwiązanie zespołu z powodu braku świetnego basisty, jednak w końcu zdecydowali się działać dalej. Następcą Cliffa Burtona został wybrany Jason Newsted, który przez następne 15 lat grał w zespole.



## Paul Wall - "The People's Champ"

Houston ma kolejny problem. Sensacyjny triumf albumu "Who Is Mike Jones?" otworzył drzwi kilku lokalnym raperom, którzy przez wiele lat zdobywali poparcie na undergroundowych projektach. Teksas jako miejsce narodzin "Screwed & Chopped" (technika remixowania muzyki hip-hopowej, która rozwinęła się w Huston, polegająca na spowolnieniu głosu i tempa muzyki, połączona ze skrachowaniem) oraz dom takich legend Dirty South jak Geto Boys czy UGK, ponownie zdobywa odpowiedni dla siebie szacunek. Ojcem tego znacznego sukcesu jest DJ Michael "5000" Watts i jego label Swishahouse. Jednym z bardziej wiernych i ugodowych przedstawicieli tego obozu jest Paul Wall, który przy wsparciu Atlantic Records debiutuje w mainstreamie albumem "The People's Champ".

Wall nie jest tylko raperem, ale przede wszystkim ekspertem od "Screwed & Chopped". Na swoim koncie ma już spowolnienie kilku głośniejszych projektów, jak chociażby "U Gotta Feel Me" (Lil' Flip) czy "Urban Legend" (T.I.). Jego wielkim mentorem był sam DJ Screw - ikona niezależnej sceny w H-Town oraz twórca wspomnianej techniki remixowania. Nie mniej istotnym dla niego opiekunem był Michael Watts, który regularnie umieszczał go na swoich rozchwytywanych mixtape'ach. Poza tym Wall w swoim dorobku posiada cztery niezależnie wydane albumy ("Get Ya Mind Correct", "The Chick Magnet", "How To Be A Player" oraz "Controversy Sells"). Pierwszy i ostatni to owoce bliskiej współpracy z Chamillionaire w ramach popularnego duetu Color Changin' Click (działalność grupy została definitywnie zakończona). Sam Paul Wall przyznaje, iż jego muzyka ma na celu promowanie lukratywnego biznesu, jakim na Południu jest dekorowanie zewnętrznej powierzchni zębów platynowymi lub złotymi ozdobami. Jego renomowany sklep - TB Jewelry - przyciąga wielu znanych i bogatych przedstawicieli świata Hip-Hop'u, żeby wspomnieć chociażby takie nazwiska jak: P. Diddy, Kanye West, Nelly, Lil' Jon czy T.I. Może dlatego właśnie biały obywatel Houston uważa siebie przede wszystkim za fana czarnej muzyki, dla którego priorytetowym zadaniem nie jest realizacja

osobistych ambicji, lecz przypomnianie nowemu pokoleniu o historycznych dokonaniach takich grup jak UGK czy Screwed Up Click. Hitowy numer "Still Tippin'" był doskonałym wprowadzeniem do gry dla charyzmatycznego Teksasńczyka. Jego major-label debiut stanowi kolejny krok w budowaniu imperium Swishahouse. Przed Wami recenzja "The People's Champ". Chociaż DJ Michael Watts ponownie jest koordynatorem całego projektu, trudno jest określić go jako bliźniaczy w relacji do "Who Is Mike Jones?". Zupełnie inne wrażenie sprawia jednak pierwszy singiel "Sittin' Sidewayz", którego autorem jest nadworny producent Swishahouse - Salih Williams - odpowiedzialny za stworzenie m.in. "Still Tippin'" oraz "Back Then". Ponownie usłyszymy firmowe dla Teksasu hipnotyczne brzmienie z powtarzającymi wersami na refrenie ("Sittin' Sidewayz, Boys In A Daze"). Zrelaksowany Paul Wall oraz zaproszony reprezentant Screwed Up Click - Big Pokey - prezentują klasyczne braggadocio z zamiarem nagrania kolejnego samochodowego hymnu:

*"You see them blades choppin', you see that trunk poppin.*

*Hoes that diss me in the club, the same hoes in the parking lot boppin'.*

*They see me in the Jag, acting bad with T Ferris*

*Open mouth and showcase ice and you gon' see about 20 karats..."*

*"Hit the corner you hear me bumping*

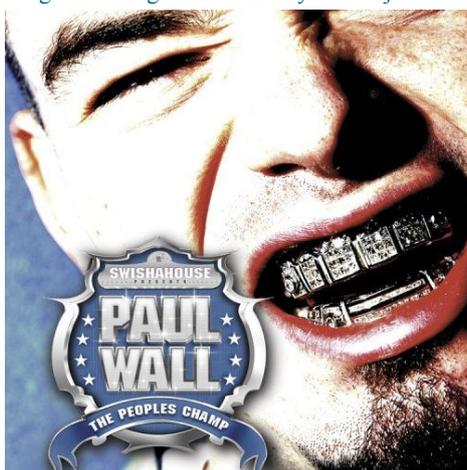
*Look at that cold grillin' woman*

*The trunks popped up, my music screwed and chopped*

*I'm the undisputed king of the parking lot, I'm sittin' sideways..."*

Braggadocio (termin wbrew pozorom – uwaga, ciekawostka! – polski!) styl w muzyce reggae. Oznacza wychwalanie swoich umiejętności i udowadnianie wyższości nad innymi muzykami, z użyciem bardzo rozbudowanych porównań i metafor, również tzw. dissów (czyli disrespect). Prekursorzy to Don Gural Esko, Trzeci Wymiar (3W).

*Ciąg dalszy w następnym numerze*



# Nowy Mitsubishi Outlander

000 MOTORYZACJA 0000

Zawieszenie Outlandera to kolumny McPhersona (rodzaj zawieszenia samochodu, w którym amortyzator pełni jednocześnie rolę elementu tłumiącego i prowadzącego) z przodu i wielowahaczowy układ typu wleczonego z tyłu. Zmodyfikowano na nowo wahacze i usztywniono mocowanie kół. Mitsubishi Outlander ma kontrolowany elektronicznie system 4WD. W standardowych warunkach moment obrotowy przekazywany jest jedynie na przednią oś. W trybie 4WD AUTO, przekazywanie momentu obrotowego jest sterowane automatycznie, co zapewnia odpowiednią kierowność na luźnych nawierzchniach i/lub w niesprzyjających warunkach drogowych. W trybie 4WD LOCK, około 1,5-rza więcej momentu obrotowego niż w trybie 4WD AUTO jest przekazywane na tylne koła.

Outlander jest wyposażony w takie zaawansowane elementy bezpieczeństwa jak napęd 4x4 który był już opisany, dla lepszej kontroli trakcji oraz ABD z EBD dla lepszej kontroli nad hamowaniem. Gdyby jednak wydarzył się



rzeń bocznych ochronią Ciebie i Twoich najbliższych. Poziom bezpieczeństwa podnoszą także seryjne poduszki bezpieczeństwa, trzypunktowe pasy bezpieczeństwa oraz zagłówki dla wszystkich podróżnych. A dla najmłodszych pasażerów, którzy muszą całkowicie polegać na Tobie, blokady tylnych drzwi oraz mocowania systemu ISO-FIX CRS, służące bezpieczeństwu dzieci, zapewniają Ci spokój ducha i pewność na drodze.

wypadek, stalowa konstrukcja o dużej wytrzymałości na rozciąganie wraz z belkami w drzwiach przeciwdziałającymi skutkom ude-

Hubert Gajewski



## RZARUFKA MAJOWA: JAK ZAAPLIKOWAĆ KOTU TABLETKĘ

1. Weź kota na ręce i otocz go lewym ramieniem tak, jak się trzyma niemowlę. Umieść palec wskazujący i kciuk prawej ręki po obu stronach pyska i naciśnij lekko trzymając tabletkę w pozostałych palcach prawej ręki. Gdy kot otworzy pysk wpuść tabletkę, pozwól kotu zamknąć pysk i przelknąć.
2. Podnieś tabletkę z podłogi i wyciągnij kota spod tapczanu. Ponownie otocz kota lewym ramieniem i powtórz cały proces jeszcze raz.
3. Wyciągnij kota z sypialni i wyrzuć rozmądlaną już tabletkę.
4. Wymij nową tabletkę z opakowania, otocz kota lewym ramieniem jednocześnie trzymając lewą ręką wierzgające tylne nogi. Rozewrzyj pysk kota i palcem wskazującym prawej ręki wepchnij tabletkę tak głęboko jak się da. Przytrzymaj kotu zamknięty pysk i policz do dziesięciu.
5. Wyciągnij tabletkę z akwarium, a kota z garderoby. Zawołaj żonę do pomocy.
6. Przyduś kota do podłogi klinując go między kolanami jednocześnie trzymając wierzgające przednie i tylne łapy. Nie zwracaj uwagi na niskie warczące odgłosy wydawane w tym czasie przez kota. Niech żona przytrzyma głowę kota jednocześnie wypychając mu drewnianą linkę między zęby. Następnie wsuń tabletkę wzdłuż linki między rozwarte zęby i intensywnie pogłaszcz kota po gardle co skłoni go do przelknięcia.
7. Zdejmij kota z karnisa i rozpakuj nową tabletkę. Zanotuj sobie, żeby wymienić firanki. Pozbieraj kawałki porcelany z potłuczonej wazy, możesz je posklejać później.
8. Owiń kota w ręcznik kąpielowy, a następnie niech żona położy się na kocie tak, żeby tylko jego głowa wystawała spod jej pachy. Umieść tabletkę w środku plastikowej rurki do napojów. Przy pomocy ołówka otwórz temu draniowi pysk i wcisnąwszy rurkę między rozwarte zęby mocno wdmuchnij tabletkę do środka.
9. Sprawdź na opakowaniu, czy tabletki nie są szkodliwe dla ludzi, a następnie wypij jedną butelkę piwa, żeby pozbyć się nieprzyjemnego smaku w ustach. Zabandaż żonę rozdrapanie rami, a następnie przy pomocy ciepłej wody z mydłem usuń plamy krwi z dywanu.

10. Przynieś kota z altanki sąsiada. Rozpakuj następną tabletkę. Przygotuj następną butelkę piwa. Umieść kota w drzwiczkach od kredensu tak, żeby przez szczelinę wystawała tylko jego głowa. Rozewrzyj mu pysk łyżeczką od herbaty i przy pomocy gumki "recepturki" strzel tabletką między rozwarte zęby.
11. Przy pomocy śrubokrętu przykręć wyrwane zawiasy z drzwiczek na swoje miejsce. Wypij piwo. Przynieś butelkę wódki, nalej do kieliszka i wypij. Przyłóż zimny kompres do policzka i sprawdź, kiedy ostatnio byłeś szczepiony na tężec. Przemyj policzek wódką w celu zdezynfekowania rany i wypij kolejny kieliszek aby ukoić ból. Podartą koszulę możesz już wyrzucić.
12. Zadzwon po straż pożarną, żeby ściągnęli kota z drzewa. Przeprós sąsiada, który wjechał samochodem w płot próbując ominąć kota przebiegającego przez ulicę. Wymij kolejną tabletkę z opakowania.
13. Skrępuj tego drania przy pomocy sznurka od bielizny zwiążując razem przednie i tylne łapy, a następnie przywiąż go do nogi od stołu. Weź grube skórzane rękawice ogrodnicze. Wciśnij tabletkę kotu do gardła popychając dużym kawałkiem poledwicy wieprzowej. Już nie musisz być delikatny. Przytrzymaj głowę kota pionowo i wlej mu dwie szklanki wody wprost do gardła żeby spłukać tabletkę.
14. Wypij pozostałą wódkę z butelki. Pozwól żonie zawieźć się na pogotowie. Siedź spokojnie, żeby doktor mógł zaszyć ci ramię i wyjąć resztki tabletki z oka. Po drodze do domu wstąp do sklepu meblowego i kup nowy stół.
15. Zadzwon do schroniska dla zwierząt, żeby zabrali tego mutantą z piekła rodem i sprawdź, czy w pobliskim sklepie zoologicznym nie mają chomików.



### JAK ZAAPLIKOWAĆ PSU TABLETKĘ?

1. Zawrń tabletkę w plaster szynki i zawołaj psa. Koniec procedury.



## MYŚLISTWO - MITY I FAKTY Hubert Gajewski

ustrzelonej zwierzynie o budowie urządzeń myśliwskich, musimy wiedzieć ze wszystkie zwierzęta zamieszkałe na Terenia Rzeczpospolitej Polskiej są własnością skarbu państwa i nie każdy może strzelać do nich od tak sobie, tylko osoby te które odbyły specjalne szkolenia i dostały pozwolenie od

Czy myślistwo (łowiectwo) to tylko zabijanie zwierząt? Myślistwo jest to sztuka polowania polegająca na tropieniu, podchodzeniu, osaczeniu i zabijaniu lub łowieniu żywcem zwierząt, prowadzona zgodnie z prawem i etyką łowiecką. Łowiectwo, jako element ochrony środowiska przyrodniczego, oznacza ochronę zwierząt łownych (zwierzyny) i gospodarowanie ich zasobami w zgodzie z zasadami ekologii oraz zasadami racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej. Myślistwo to przede wszystkim dobra zabawa spotkanie w gronie innych myśliwych opowieści o

Łowczego. Tak jak wcześniej napisałem, że łowiectwo to element ochrony przyrody chodziło mi głównie o to że myśliwi pomagają zachować równowagę w przyrodzie eliminują szkodniki, robiąc odstrzały selekcyjne dzięki temu słabsza zwierzyna nie będzie musiała męczyć się w lesie lub pasąc łupem drapieżnika. Do zwierzyny możemy strzelać z dubeltówek lub sztucerów. Myśliwi mają swojego patrona jakim jest nim Św. Hubert. Łowy - polowanie były jednym z najważniejszych czynności pierwotnych ludzi przez wiele tysięcy lat. Nie było wówczas pojęcia "własności" i

zwierzyna była niczyja. Polowania były głównym źródłem utrzymania i przeżycia ludzi - oprócz pożywienia pozyskiwano w ten sposób skóry na okrycia, a kości i rogi na proste narzędzia. Na przestrzeni wieków, w wyniku zachodzących zmian cywilizacyjnych jak i społecznych, z powodu trzebienia puszczy, rozwoju rolnictwa, polowania przestały być głównym zajęciem człowieka, a stały się okazją do wykazania swojej siły, zręczności i męstwa w bezpośrednich spotkaniach z dzikim zwierzem. Poczynając od ok. X w. łowy zaczęły być w coraz większym stopniu przywilejem ludzi tzw. "dobrze urodzonych", cesarzy, królów, duchowieństwa i rycerstwa. Łowy stały się również głównym źródłem zaopatrzenia wojsk podczas wypraw wojennych. Od tego też czasu datują się pierwsze ograniczenia w zakresie łowieckim, które nie miało na celu "ochrony dzikiego zwierza" lecz przede wszystkim zabezpieczenia interesów i przywilejów jednostek i grup społecznych. Ówczesne przepisy prawne wydawali jedynie władcy,

którzy posiadali nieograniczone prawa polowań. Głównym przywilejem władców były tzw. "łowy wielkie" ("venatio magna") czyli polowania na "grubego zwierza" (tura, zubra, dzika, jelenia, niedźwiedzia) natomiast tzw. "łowy małe" ("venatio parva") czyli polowania na "drobnego zwierza" (ptactwo, lisy, bobry, zające) mogli uprawiać nawet poddani. W XIII w. na skutek licznych nadań łowieckich oraz przechodzenia tych uprawnień na dostojników i duchowieństwo, monopol panujących stopniowo wygasł i tak już w XV w., przywilej ten należy prawie wyłącznie do rycerstwa i jest ściśle powiązany z własnością gruntów. Wtedy właśnie wydawane są pierwsze przepisy wykazujące troskę właściciela o utrzymanie pogłowia zwierzyny, zwłaszcza grubej, tej ginącej. Dowodem tego jest edykt króla Zygmunta III z roku 1597 zakazujący poddanym z okolic Jaktorowa użytkowania łąk, po to, aby: "turowie, zwierz nasz mieli swe dawne stanowiska".

C.D.N.

## „ILE TU ŚMIECI!...”

Zjawisko zaśmiecania lasów to poważny problem na skalę całego kraju. W moim regionie jest to dość poważny problem.. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego że wyrządzają wielką krzywdę nie tylko środowisku ale również sobie. Nie dziwi więc, że na leśnej drodze napotykałyśmy śmieci. Każdy potyka się o nie, ale mało kto je podnosi - nie on rzucił, więc dlaczego miałby podnieść? Lepiej wygłaszać uwagi typu: "...jak tu brudno, jak można, ile tu śmieci..." i kopnąć butelkę trochę dalej w las, żeby nie szpecić drogi, bo

przecież to nie my ją tu przynieśliśmy!... Coraz więcej ludzi wywozi do lasu np. zepsutą pralkę, lodówkę, bądź zużyte meble. Nie zwracamy uwagi na to że taki las staje się powoli wysypiskiem śmieci. Nie przejmujemy się bądź nie chcemy wiedzieć jakie mogą być tego konsekwencje naszych czynów. Nasze nieumyślne zaśmiecanie lasów może prowadzić do obumarcia wielu drzew, śmierci i wyginięcia wielu zwierząt.

Aby temu zapobiec organizowane są "Dni

sprzątania świata". W tym dniu młodzież ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych chodzi po parkach i lasach, zbierając śmieci. Takie akcje są bardzo potrzebne aby uświadomić wielu ludziom ich niewłaściwe postępowanie i sprawić by zmienili swoje stare nawyki. Ale akcje zawsze pozostają incydentami, najważniejsza jest zmiana w naszej świadomości i postępowaniu - a to zależy od każdego z nas...

Katarzyna Siemikowska, 17 lat  
Sokolów Podlaski

## MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



### Mości Redakcyjni winne powstania tego numberu:

(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara) Kasia Siemikowska (Ekolog - Korespondent Zamorski), Bartek Paczkowski (Kącik Game On), Pani Ania Kornis-san Karate (redakcja sportowa), prof. Indiana Radosław Cwiartell-Melon Potrac (Słownik Wyrazów Dobrych, aktualności, foto), Sylwia Piesio i Renata Ostrowska (astrolożki na wczasach), Ola Dobek (nieobecna), Magda Chojnacka (Poetessa Wiosenna), Klaudia Ostrowska (Obywatel, nie cwaniak), Hubert Gajewski (Moto-Znawca, łowczy nadworny), Piotr Zarzycki (biały Czarny Muzyk), Paulina Jakubik (Altsajder), Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Robert Liczi Nguyen (na urlopie), Czarek Bachański (Aktywny Obywatel), Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, Altsajder); Donna Kiszonna Ola Szwed (Powrót Smoka); Paweł Gru Maćkowiak i Ola Olcys Kowalczyk (Ponownie Zaginiona Sekcja Foto), Michał Różański, Piotr Grabowski, Tytus Tomala (redakcja techniczna, skład), Jan Stemplewski (gitarzysta basowy), Michał Ostrowski (Kącik Game On), Krzys Jokieł (odkrycie redakcji literackiej, debiut) Cebulka Karolina Kwiatek (poetessa po fajrancie), Ola Limonka Szczebiot (Redaktor Taneczna na urlopie), Mamma Dynia Anna Szwed (foto, skład; Redaktor Naczelny i różne takie)

**ZAPRASZAMY DO NAS! ZAJĘCIA REDAKCYJNE DLA WSZYSTKICH CHĘTNYCH W MDK OCHOTA: WTORKI I CZWARTKI W GODZINACH 17.30-19.00. ADRES REDAKCJI: korniszon007@op.pl**



## MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

**Zapraszamy serdecznie  
do wspaniałego raju  
dla maluchów**

# **ŚWIAT ZABAWY**

**Jesteśmy na I piętrze CH Reduta  
(obok "Bartka")**

**Gwarantujemy dobrą zabawę  
dla każdego brzdąca**

**Przez 7 dni w tygodniu  
w godzinach otwarcia Galerii**

**Organizujemy także  
imprezy okolicznościowe**

**Więcej na naszej stronie**

**[www.swiat-zabawy.com.pl](http://www.swiat-zabawy.com.pl)**

**ŻYCZYMY UDANEJ ZABAWY**



**U nas Wasze dzieci nigdy się nie nudzą**